

KARMEL Info



Biuletyn
Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych

N. 177 - maj 2025



Weselcie się już zastępy Aniołów, w niebie: weselcie się, słudzy Boga. Niech zabrzmiały dzwony głoszące zbawienie, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo.

(z Orędzia Paschalnego)

Drodzy Bracia i Siostry,

Niech dni Triduum Paschalnego staną się dla Was ponowną okazją do spotkania Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego Pana. Życzę Wam pogłębienia wiary w Jego obecność wśród nas oraz doświadczenia, że On naprawdę jest naszym Panem i najlepszym Przyjacielem. Oby radość, pokój i siła Zmartwychwstałego Chrystusa przemieniały Was i objawiały się w Waszym codziennym życiu!

Z paschalnym pozdrowieniem „Chrystus zmartwychwstał” oraz pamięcią w modlitwie,

o. Łukasz Kąsny
o. Łukasz Kąsny OCD
prowincjał

Warszawa, Wielkanoc A. D. 2025

Papież Franciszek w orędziu „Urbi et Orbi”: Bóg nas stworzył do życia

21.04.2025

„Chrystus zmartwychwstał! W tym orędziu zawarty jest cały sens naszej egzystencji, która nie jest stworzona dla śmierci, lecz dla życia” – wskazał Franciszek w wielkanocnym orędziu „Urbi et Orbi” odczytanym przez mistrza ceremonii papieskich abp. Diego Ravelli ze środkowego balkonu bazyliki św. Piotra w Watykanie. Na zakończenie papież udzielił uroczystego błogosławieństwa „Urbi et Orbi” [Miastu (Rzymowi) i światu], z którym związany jest odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

ORĘDZIE «URBI ET ORBI» PAPIEŻA FRANCISZKA, WIELKANOC 2025

Plac Świętego Piotra, Niedziela, 20 kwietnia 2025 r.

Chrystus zmartwychwstał, alleluja!

Bracia i Siostry, dobrych Świąt Wielkanocnych!

Dziś, w Kościele, rozbrzmiewa wreszcie Alleluja, niesie się echem z ust do ust, z serca do serca, a jego śpiew sprawia, że na całym świecie Lud Boży płacze z radości.



Z pustego grobu w Jerozolimie dociera do nas wiadomość: Jezusa Ukrzyżowanego „nie ma tutaj, zmartwychwstał” (por. Łk 24, 6). Nie ma Go w grobie, On żyje!

Miłość zwyciężyła nienawiść. Światło zwyciężyło ciemności. Prawda zwyciężyła fałsz. Przebaczenie zwyciężyło zemstę. Zło nie zniknęło z naszej historii – pozostanie aż do końca. Ale nie ma już władzy, nie panuje już, nad tymi, którzy przyjmują łaskę tego dnia.

Siostry i bracia, a zwłaszcza wy, którzy cierpicie i jesteście udręczeni, wasze ciche wołanie zostało wysłuchane, wasze łzy zostały zebrane, ani jedna nie zaginęła! W męce i śmierci Jezusa Bóg wziął na siebie całe zło świata i swoim nieskończonym miłosierdziem je pokonał: wykorzenił diabelską pychę, która zatruwa ludzkie serce i wszędzie sieje przemoc i zepsucie. Zwyciężył Baranek Boży! Dlatego dzisiaj wołamy: „Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja” (*Sekwencja Wielkanocna*).

Tak, zmartwychwstanie Jezusa jest fundamentem nadziei: poczynawszy od tego wydarzenia nadzieja nie jest już złudzeniem. Przeciwnie. Dzięki ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu Chrystusowi nadzieja nie zawodzi! *Spes non confundit!* (por. Rz 5, 5). I nie jest to nadzieja niejasna, lecz wymagająca; nie wyobcowuje, lecz czyni odpowiedzialnymi.

Ci, którzy pokładają nadzieję w Bogu, wkładają swoje wątłe ręce w Jego wielką i mocną dłoń, pozwalają się podnieść i wyruszają w drogę: razem ze zmartwychwstałym Jezusem stają się pielgrzymami nadziei, świadkami zwycięstwa Miłości, bezbronnej mocy Życia.

Chrystus zmartwychwstał! W tym orędziu zawarty jest cały sens naszej egzystencji, która nie jest stworzona dla śmierci, lecz dla życia. Wielkanoc jest świętem życia! Bóg nas stworzył do życia i chce, aby ludzkość zmartwychwstała! W Jego oczach każde życie jest cenne! Życie dziecka w łonie jego matki, podobnie jak życie osób starszych lub chorych, uważanych w coraz większej liczbie krajów za osoby, których należy się pozbyć.

Jak wiele pragnienia śmierci widzimy każdego dnia w licznych konfliktach, które dotyczą różnych części świata! Jak wiele przemocy widzimy często nawet w rodzinach, wobec kobiet czy dzieci! Ileż pogardy okazuje się niekiedy najsłabszym, zepchniętym na margines, migrantom!

W tym dniu, chciałbym, abyśmy powrócili do żywienia nadziei i do zaufania innym, nawet tym, którzy nie są nam bliscy lub którzy pochodzą z odległych krajów, z obyczajami, stylami życia, ideami, zwyczajami różnymi od tych najbardziej nam znanych, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi!

Chciałbym, abyśmy na nowo żywili nadzieję, że pokój jest możliwy! Niech z Grobu Pańskiego, z Kościoła Zmartwychwstania Pańskiego, gdzie w tym roku Wielkanoc jest obchodzona tego samego dnia przez katolików i prawosławnych, światło pokoju promieniuje na całą Ziemię Świętą i na cały świat. Jestem blisko cierpiących chrześcijan w Palestynie i w Izraelu, a także całego narodu izraelskiego i narodu palestyńskiego. Niepokoi zaostrzający się klimat antysemityzmu, który szerzy się na całym świecie. Jednocześnie moje myśli kierują do mieszkańców, a w szczególności do wspólnoty chrześcijańskiej w Gazie, gdzie straszliwy konflikt nieustannie rodzi śmierć i zniszczenie oraz powoduje dramatyczną i haniebną sytuację humanitarną. Apeluję do walczących stron: niech nastanie zawieszenie broni, niech zakładnicy zostaną uwolnieni i udzieli się pomocy ludziom, którzy są głodni i dążą do pokojowej przyszłości!

Módlmy się za wspólnoty chrześcijańskie w Libanie i Syrii, które, podczas gdy ten drugi kraj przeżywa delikatny przełom w swojej historii, dążą one do stabilności i uczestnictwa w losach swoich narodów. Zachęcam cały Kościół, aby z uwagą i modlitwą wspierał chrześcijan umiłowanego Bliskiego Wschodu.

Kieruję również szczególną myśl do mieszkańców Jemenu, którzy z powodu wojny doświadczają jednego z najgorszych „przedłużających się” kryzysów humanitarnych na świecie, i zachęcam wszystkich do znalezienia rozwiązań poprzez konstruktywny dialog.

Niech Zmartwychwstały Chrystus wyleje wielkanocny dar pokoju na udręczoną Ukrainę i pobudzi wszystkich zaangażowanych do kontynuowania wysiłków na rzecz osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju.

W ten świąteczny dzień pomyślmy o Południowym Kaukazie i módlmy się o rychłe podpisanie i wdrożenie ostatecznego porozumienia pokojowego między Armenią a Azerbejdżanem, które prowadziłoby do bardzo upragnionego pojednania w regionie.

Niech światło Wielkanocy wzbudzi dążenia do zgody na Bałkanach Zachodnich i wesprze odpowiedzialnych za życie polityczne w ich wysiłkach na rzecz uniknięcia eskalacji napięć i kryzysów, a także *partnerów* tego regionu – w odrzuceniu postaw niebezpiecznych i destabilizujących.

Niech Zmartwychwstały Chrystus, nasza nadzieja, obdarzy pokojem i pokrzepieniem mieszkańców Afryki, będących ofiarami przemocy i konfliktów, zwłaszcza w Demokratycznej Republice Konga, Sudanie i Sudanie Południowym. Niech wspiera tych, którzy cierpią z powodu napięć w Sahelu, Rogu Afryki i regionie Wielkich Jezior, a także chrześcijan, którzy w wielu miejscach nie mogą swobodnie wyznawać swojej wiary. Żaden pokój nie jest możliwy tam, gdzie nie ma wolności religijnej, ani tam, gdzie nie ma wolności myśli i słowa oraz szacunku dla opinii innych osób.

Żaden pokój nie jest możliwy bez prawdziwego rozbrojenia! Potrzeba zapewnienia przez każdy naród swej obrony nie może przerodzić się w powszechny wyścig zbrojeń. Niech światło Wielkanocy pobudza

nas do przełamywania barier, które tworzą podziały i są obarczone konsekwencjami politycznymi i ekonomicznymi. Niech zachęca nas do troski o siebie nawzajem, do zwiększania wzajemnej solidarności, do pracy na rzecz integralnego rozwoju każdej osoby ludzkiej.

Niech w tym okresie nie zabraknie naszej pomocy narodowi birmańskiemu, od lat już nękanemu konfliktem zbrojnym, który odważnie i cierpliwie stawia czoła konsekwencjom niszczycielskiego trzęsienia ziemi w Sagaing, będącego przyczyną śmierci tysięcy ludzi i cierpienia wielu ocalałych, w tym sierot i osób starszych. Módlmy się za ofiary i ich bliskich oraz dziękujmy serdecznie wszystkim hojnym wolontariuszom niosącym pomoc. Zapowiedź zawieszenia broni, przez różne podmioty w tym kraju, jest znakiem nadziei dla całej Mjanmy.

Apeluję do wszystkich na świecie, którzy ponoszą odpowiedzialność polityczną, aby nie ulegali logice lęku, która zamyka, lecz wykorzystywali dostępne zasoby, aby pomagać potrzebującym, walczyć z głodem i wspierać inicjatywy promujące rozwój. One są „orężem” pokoju: te, które budują przyszłość, zamiast siać śmierć!

Niech nigdy nie zabraknie zasady humanitaryzmu jako fundamentu naszych codziennych działań. W obliczu okrucieństwa konfliktów, które dotyczą bezbronnych cywilów, uderzają w szkoły i szpitale oraz w pracowników organizacji humanitarnych, nie możemy pozwolić sobie na zapomnienie, że celem zniszczenia nie są obiekty, lecz ludzie – posiadający duszę i godność.

A w tym roku jubileuszowym, niech Wielkanoc będzie również sposobną okazją do uwolnienia jeńców wojennych i więźniów politycznych!

Drodzy Bracia i Siostry!

W Paschę Chrystusa Pana śmierć zawarła się z życiem w przedziwnym pojedynku – lecz Pan żyje teraz na wieki (por. *Sekwencja Wielkanocna*) i zaszczepia w nas pewność, że my również jesteśmy powołani do uczestnictwa w życiu, które nie zna zachodu, w którym nie będzie już słycać szczęku broni i echa śmierci. Powierzmy siebie Temu, który jako jedyny może uczynić wszystko nowe (por. *Ap 21, 5*)!

Wszystkim życzę dobrych Świąt Wielkanocnych!

st/KAI

Ojciec Święty Franciszek nie żyje

21.04.2025

Śmierć papieża Franciszka ogłosił kamerling Świętego Kościoła Rzymskiego kard. Kevin Joseph Farrell. „O godzinie 7.35 dziś rano Biskup Rzymu Franciszek powrócił do Domu Ojca. Całe jego życie było poświęcone służbie Panu i Jego Kościołowi” – powiedział purpurat. Poprosił, aby polecać duszę Papieża nieskończonej miłosiernej miłości Boga Trójjedynego. Jego słowa cytuje włoska agencja Ansa.

„Najdrożsi bracia i siostry, z głębokim smutkiem muszę ogłosić śmierć naszego Ojca Świętego Franciszka” – ogłosił kamerling Świętego Kościoła Rzymskiego.

Jego słowa cytuje włoska agencja Ansa.

„O godzinie 7.35 dziś rano Biskup Rzymu Franciszek powrócił do Domu Ojca. Całe jego życie było poświęcone służbie Panu i Jego Kościołowi. Uczyl nas, jak żyć wartościami Ewangelii wiernie, odważnie i z miłością powszechną, szczególnie w trosce o najuboższych i najbardziej zepchniętych na margines. Z ogromną wdzięcznością za przykład prawdziwego ucznia Pana Jezusa, polecamy duszę Papieża Franciszka nieskończonej miłosiernej miłości Boga Trójjedynego” – powiedział kard. Farrell.

Franciszek rozwijał swoją oryginalną teologię duszpasterską, w której nauczanie i codzienne życie nie były wyizolowane, lecz ściśle ze sobą zespolone i interpretowane w świetle Ewangelii. Doskonale wyraził to będąc 35-letnim prowincjałem jezuitów: „Kiedy chcesz wiedzieć czego Kościół naucza zwracasz się do magisterium ale kiedy chcesz wiedzieć jak Kościół naucza zwracasz się do wiernego Ludu. Magisterium może cię pouczyć kim jest Maryja ale wierny Lud nauczy cię jak Maryję kochać”.

W istocie Franciszek nie był akademickim teologiem, ale tym kto swój biskupi urząd rozumie przede wszystkim jako duszpasterstwo bliskie współczesnemu człowiekowi i jego problemom. Niektórzy mówili, że Franciszek uprawia „teologię Copacabana” w dużym stopniu inną od uczonej teologii swego poprzednika. Nazwę tę ukuto po Światowym Dniu Młodzieży w 2013 r. i jego spotkaniach z milionami młodych ludzi na słynnej plaży Rio de Janeiro. Od tamtego czasu był to znak jakości uprawianej przez Franciszka krwistej i życiowej teologii dla każdego zrozumialej a nie suchego i teoretycznego wykładu.

Papież Bergoglio sprzeciwiał się abstrakcyjności „doktryny”, przeciwstawiając doktrynę „rzeczywistości”, do której każdy musi się dostosować. Stale trzymał się zasady, że rzeczywistość jest ważniejsza niż idee i nie da się od niej uwolnić. W napięciu między rzeczywistością a ideami zawsze dawał pierwszeństwo bliskiej rzeczywistości społecznej, spotkaniu z człowiekiem, szczególnie z prostym, wiernym i świętym Ludem Bożym oraz ubogimi.



Babka Rosa

Niewątpliwie pierwszym autorytetem duchowym dla Jorge Bergoglio była i pozostała jego babka Rosa, „fantastyczna kobieta o głębokiej wierze”, z którą spędził większość czasu swojego dzieciństwa. Rosa była cudownym przekazicielem wiary, ukazywała mu świętych, uczyła Różańca a także miłości do włoskiej literatury. Po święceniach kapłańskich 13 grudnia 1969 r. obecna na nich babka Róża wręczyła mu list, w którym napisała: „Tego pięknego dnia, kiedy możesz trzymać w konsekrowanej dłoni Chrystusa, naszego Zbawcę, i kiedy szeroka ścieżka głębszego apostołstwa otwiera się przed tobą zostawiam Ci ten skromny upominek, który posiada bardzo małą wartość materialną lecz wielką duchową”. Ten jej duchowy testament Franciszek trzymał w brewiarzu.

Rozeznanie

„Duchową metodologię” Franciszka określały przede wszystkim pisma założycieli Towarzystwa Jezusowego: św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka Ksawerego i św. Piotra Fabera. Podstawowym hasłem dla niej

jest „duchowe rozeznanie”, które było też kluczem do jego decyzji, które podejmował kierując się nie tylko faktami i interesami, ale na tym jak widział ich zgodność z wolą Bożą i jej przeciwieństwem – kuszeniem przez złego ducha, który ukazuje się „sub angelo lici”, w przebraniu dobra, kuszącego uczuciami, które początkowo wydają się boskie. Zdaniem Franciszka rozeznanie było jedną z tych rzeczy, które św. Ignacy najbardziej przepracował wewnętrznie. Dla świętego było to narzędzie walki, aby lepiej poznać Pana i naśladować Go. Ignacjańskie rozeznanie kieruje się maksymą: „non coerceri a maximo, sed contineri a minimo divinum est” – „Nie dać się ograniczyć przez to, co największe, a jednak zawierać się w tym, co najmniejsze – boska to rzecz”. Zgodnie z tą zasadą dla Franciszka ważne było to, aby nie dać się ograniczyć nawet przez największe przestrzenie, a zarazem być zdolnym do przebywania w najbardziej ograniczonej przestrzeni. Wielkie zasady muszą być wcielone w okoliczności miejsca, czasu i osób. Można mieć wielkie projekty i realizować je z pomocą minimalnych środków. Można użyć słabych środków, które jednak są bardziej skuteczne niż te silne. Zatem Franciszek nie ufał decyzjom podjętym pośpiesznie, gdyż są one zazwyczaj błędne. Starał się je przemyśleć, ocenić wewnętrznie i dać sobie konieczny czas na ostateczną decyzję. Mądrość rozeznania zakłada nieuniknioną dwuznaczność życia i pozwala znaleźć najwłaściwsze środki, które nie zawsze zbieżne są z tym, co wielkie lub silne. Mistyczny aspekt rozeznawania nigdy nie określa granic, nie kończy myśli ale stara się mieć charakter myśli niedokończonej, myśli otwartej a nie kierującej się myśleniem zamkniętym, sztywnym i nakazowo-asceetycznym.

Obok św. Ignacego mistrzem duchowym Franciszka był św. Piotr Faber (1506-1546), jeden z pierwszych towarzyszy św. Ignacego, z którym dzielił pokój, kiedy obaj studiowali na Sorbonie. Papież tak scharakteryzował bł. Piotra Fabera, którego w 2013 włączył w poczet świętych: „Dialog ze wszystkimi, także z tymi najbardziej oddalonymi, a także z przeciwnikami; prosta pobożność, pewnego rodzaju naiwność, natychmiastowa dyspozycyjność, jego staranne wewnętrzne rozeznanie, fakt, że był człowiekiem, który potrafił podjąć wielkie i stanowcze decyzje a zarazem przejawiał łagodność i życzliwość.”

Duchowa biblioteka Franciszka

Obok Biblii, brewiarza, tekstów, które są przedmiotem codziennej lektury każdego kapłana duchowe oblicze Franciszka kształtowały książki wybitnych teologów, filozofów, myślicieli i pisarzy, do których często nawiązywał. Papież Begoglio miał swoją „duchową bibliotekę”, której księgozbiór czytał, medytował i komentował. To ona kształtowała jego idearium, z którego czerpał materiał do swoich wystąpień i innowacyjnych działań. Odzwierciedlała ona jego intelektualny i duchowy świat, w którym się poruszał i którym żył. Duchowe inspiracje papieża dawały się odczytać nie tylko z jego tekstów i wystąpień, ale i licznych wywiadów, z których najwięcej o nim mówią: „Jezuita” z 2010 r. kiedy był jeszcze arcybiskupem Buenos Aires oraz z ks. Antonio Spadaro SI dla dwutygodnika włoskich jezuitów „Civiltà cattolica” z 2013 r. opublikowany po wyborze na papieża po ostatnią autobiograficzną książkę „Spera” – „Miej nadzieję”, która ukazała się jednocześnie w 80 krajach.

Przeciw duchowej światowości

Wśród teologicznych mistrzów pierwsze miejsca zajmuje: Romano Guardini, niemiecki teolog, którego dziełem papież Bergoglio zawsze się interesował a podczas swego pobytu w Niemczech w 1986 r. planował napisać pracę doktorską na temat jego teologii. W „Ewangeliu Gaudium” cytuje jego pracę „Koniec czasów nowożytnych”: „Jedyną miarą, którą możemy przykładać do jakiejś epoki, jest pytanie, w jakim stopniu mogła się w tej epoce rozwinąć – odpowiednio do cech odrębnych tej epoki – istota ludzka”. W encyklice „Laudato si’” książka ta jest cytowana wielokrotnie.

Obok Guardiniego ulubionymi myślicielami byli Francuzi: Yves Congar i Henri de Lubac, którzy uczyli go jak zjednoczyć Lud Boży radykalną reformą prowadzącą go do świętości. Często używa stwierdzenia de Lubaca o „duchowej światowości”, która „pożera serca i podkopuje fundamenty życia chrześcijańskiego, prowadzi do próżności, arogancji i pychy”. Szczególnie inspirował go tekst Congara pt. „Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele”. Patrząc na dzieje Kościoła francuski teolog zauważył, że niektórzy reformatorzy zwykle stawiając sobie dobre cele: jak przeciwdziałanie nadużyciom i korupcji, odnowę świętości i gorliwości a potem popadali w schizmę i podziały a znowu inni przynosili owoc obfity odnawiając świętość i gorliwość. Za Congarem papież Begoglio uważał, że prawdziwa reforma zawsze musi być zakorzeniona w trosce o zwykłych wiernych. Być zorientowana na peryferie i kształtowana przez peryferie a nie ku centrum i przez centrum. Prawdziwa reforma zawsze atakowała duchową światowość przez którą Kościół nie wyglądał i nie działał jak Chrystus. Reformy, które udawały się w Kościele to te, które przeprowadzano w trosce o konkretne potrzeby dusz w perspektywie duszpasterskiej, z myślą o

świętości. Nie mogą sprzymierzać się z ideologiami świeckimi ale oznaczają powrót do źródeł, przywrócenie podstawowych tradycji katolickich.

Święty Lud Boży

Bergoglio jako jezuita, biskup i kardynał zawsze wspierał argentyński nurt teologii wyzwolenia znany jako teologia „del pueblo” – „teologia ludu”. Jej twórcami byli jezuita: Lucio Gera, Rafael Tello i Juan Carlos Scannon. Uważali oni, że lud jest aktywnym podmiotem historii a nie tylko jak go widzą marksiści i liberałowie: pewną masą potrzebującą usprawiedliwienia. Gera podkreślał, albo teologia jest ekspresją Ludu Bożego albo jest niczym. Teologia ludu wystrzegała się elitarności. Idąc za myślą argentyńskich jezuitów Franciszek widział w liberalizmie, marksizmie oraz klerykalizmie próbę uzurpacji władzy nad tym jak Lud ma myśleć, działać co jest sprzeczne z profetycznym charyzmatem posiadanym przez chrześcijański lud na mocy przynależności do Chrystusa. Teologia ludu jest kategorią historyczną i kulturową a nawet symboliczną widzącą w nim jednostki posiadające wspólny projekt wyzwolenia niezależnie od statusu.

Natomiast teologia wyzwolenia o zabarwieniu marksistowskim widziała w ludzie zjawisko społeczno-ekonomiczne lub klasowe (proletariat, bezrolni chłopci) w opozycji do klasy rządzącej – burżuazji. Marksisci widzieli historię ludu latynoamerykańskiego jako dzieje ucisku dopóki nie zajęła się nim rewolucja socjalistyczna. Teologia ludu widzi w kulturze i dziejach ludu proces wyzwolenia który zaczął się dawno. Socjalizm nie jest politycznym wyrazem Ewangelii a marksizm partnerem w jej realizacji.

Jako kardynał i papież Bergoglio uważał, że ideologie zawsze instrumentalizują ubogich i poszukują jakiegoś całościowego wyjaśnienia rzeczywistości podczas gdy chrześcijańska nadzieja jest poza wszelkimi ideologiami ponieważ zostawia miejsce na działanie Boga. Powtarzał często, że walka o sprawiedliwość nie mieści się poza religią lecz wewnątrz niej.

Papież Bergoglio miał dwa antidoty na pokusy ideologii. Pierwszym była koncepcja świętego i wiernego Ludu Bożego i za Congarem powtarzał, że władzę Boga należy rozpoznawać nie wedle schematów elitarnych tylko w wierze prostego ludu. Drugim antidotum był zestaw zasad chrześcijańskich, swego rodzaju dyrektyw mądrościowych: jedność ponad sporami, całość ponad częścią, czas ponad przestrzenią, rzeczywistość ponad ideami. Te wskazania precyzyjnie wyłożył w programie swojego pontyfikatu jakim była adhortacja apostolska „Evangelii gaudium”.

Genialny myśliciel znad Rio de la Plata

W swej ocenie współczesnego świata papież Franciszek dawał się prowadzić przede wszystkim filozofowi. Jego imię to Alberto Methol Ferré. Urugwajczyk z Montevideo często przekraczał Rio de la Plata aby w Buenos Aires spotkać się ze swoim przyjacielem arcybiskupem. Ferré pochodził z wrogiej Kościołowi i agnostycznej rodziny. Jako młody chłopak nawrócił się na wiarę katolicką. Politycznie był zawsze umiarkowanym lewicowcem i należał do tzw. „urugwajskich Peronistów”. W latach 1975 – 1992 był członkiem grupy roboczej Rady Biskupów Ameryki Łacińskiej (CELAM) do spraw duszpasterstwa a w latach 1980-1984 był członkiem Papieskiej Rady ds. Świeckich. Zmarł w 2009 w wieku 80 lat. Papież Bergoglio nazwał Ferré „genialnym myślicielem znad Rio de la Plata” i cenił za to, że po upadku mesjanistycznego ateizmu marksistowskiego ukazał i poddał analizie nową dominującą ideologię: „libertyński ateizm”, który nazywał „nowym opium dla ludu” i „masońskim ekumenizmem”. Będąc jeszcze kardynałem Bergoglio idąc za myślą Ferré tak opisał nową ideologię: „Hedonistyczny ateizm i jego neognostyczna pochodna stały się globalną i dominującą kulturą. Określają one atmosferę czasów, w których żyjemy. Są nowym opium dla ludu”. Według Bergoglii dominujące w naszych czasach ideologie były jeszcze bardziej zróżnicowane i sprowadzały się do gnostycyzmu teistycznego, który – w kategoriach kościelnych – można określić jako „Bóg bez Kościoła, Kościół bez Chrystusa, Chrystus bez ludu”.

Za Ferré papież Bergoglio twierdził, że nowy ateizm „radikalnie zmienił obraz objawienia”. Nie jest ono już mesjanistyczne, ale libertyńskie. Nie jest ono już rewolucyjne w sensie społecznym, ale tworzy swoje status quo. Nie interesuje się sprawiedliwością, ale tym wszystkim co pielęgnuje radykalny hedonizm. Nie jest arystokratyczne, ale stało się zjawiskiem masowym. Według Bergoglii bardzo istotnym elementem w analizie Methola Ferrés była jego odpowiedź na wyzwania jakie stawia nowe i dążące do hegemonii myślenie. „Tak było z Reformacją, tak było z Oświeceniem a potem z mesjanistycznym marksizmem. Pokonano wroga, przejęto od niego najlepsze intuicje i idzie się dalej. Co jest prawdziwe w libertyńskim ateizmie?” – pytał Ferré. „Prawda” libertyńskiego ateizmu leży w przekonaniu, że egzystencja jest zdeterminowana intymną przyjemnością, że samo życie jest stworzone dla satysfakcji. Nie można się uwolnić

od prawdziwego sedna libertyńskiego ateizmu poprzez argumentację czy dialektykę a tym bardziej przez zakazy, alarmistyczne wezwania czy dyktat abstrakcyjnych reguł. Papież Begoglio podzielał pogląd Ferré, że libertyński ateizm to żadna ideologia lecz praktyczna metoda. Praktyka musi być zastąpiona inną praktyką. Historycznie rzecz biorąc tylko Kościół jest prawdziwie postmodernistyczny gdyż szanuje człowieka wcielonego w dzieje narodów i stanowi jedyną siłę zdolną zmierzyć z nowym ateizmem.

Poeci, pisarze i tango

Duchowe inspiracje czerpał Franciszek także od poetów, pisarzy, muzyków i malarzy. Wśród poetów na pierwszym miejscu stawiał Friedricha Hölderlina, szczególnie jego liryki na urodziny jego babci i strofę, którą często powtarzał: „Niech człowiek dotrzyma to, co dziecko przyrzekło”. Chętnie czytał też „metafizyczne poezje” angielskiego poety Gerarda Manleya Hopkinsa.

Do swojego literackiego kanonu zaliczał „Narieczonych”, Alessandro Manzoni, których przeczytał trzy razy, „Boską Komedię” Dantego, powieści Fiodora Dostojewskiego, Miguela Cervantesa z „Don Kichotem” na czele. Papież cenił też Josepha Malegue (1876-1940), pisarza francuskiego określanego mianem «katolickiego Prousta», a szczególnie jego powieść pt. „Augustyn albo Mistrz jest tutaj” opowiadającej o utracie wiary i ponownym odnalezieniu jej w cierpieniu. Malegue pisał o „klasie średniej świętości”, której wszyscy możemy być częścią.

Nawiązywał też do wybitnego francuskiego myśliciela katolickiego Leona Bloy. Wspominał go podczas pierwszej Mszy św. swojego pontyfikatu cytując jego słowa: „Kto nie modli się do Boga, modli się do diabła”. Nie raz papież nawiązywał też do Roberta Hugh Bensona, syna anglikańskiego arcybiskupa Canterbury, który przeszedł na katolicyzm i jest autorem apokaliptycznej powieści pt. „Władca świata”. Wracając z Filipin do Rzymu zachęcał dziennikarzy: „Warto ją przeczytać, a czytając ją dobrze zrozumiecie, co mam na myśli mówiąc o `kolonizacji ideologicznej`”.

Oczywiście w papieskiej bibliotece nie brakowało dzieł rodzimych pisarzy. Ulubionym poematem Begorgia był „El Gaucho Martin Fierro” autorstwa Jose Hernandeza. Narodowy epos Argentyńczyków stanowiący protest przeciw wyzyskowi biedoty wiejskiej przez latyfundystów i oficerów armii jak i pochwałę sposobu życia zanikającego pod wpływem cudzoziemców na preriach grodzonych drutem kolczastym.

Na pierwszym miejscu stawiał jednak Jorge Luisa Borgesa, który mawiał, że nie można być czystej krwi Argentyńczykiem gdy nie ma się włoskich przodków. Ks. Begoglio zaprosił go w 1965 r. do szkoły Colegio de la Inmaculada Concepcion w Sanata Fe, gdzie wykładał literaturę. Borges wygłosił wykłady o literaturze gauczowskiej dla 16 -i 17-latków. Po wizycie napisał wstęp do książki pt. „Historie oryginalne”, na którą złożyły się opowiadania napisane przez uczniów Bergorgia. Franciszek mówił o Borgesie, że miał on genialny talent do opowieści na dowolny temat bez popisów. Zresztą jego dzieła są napisane w stylu komunikowania praktykowanym przez Bergorgia: zwięzłym, dowcipnym i zwykłym. Ponadto niezwykle cenił sobie innego wybitnego pisarza i poetę Leopoldo Marechala, autora powieści „Adán Buenosayres”, jednej z najwybitniejszych powieści literatury argentyńskiej.

Duchowy profil Franciszka kształtowała nie tylko literatura, ale i muzyka, sztuki plastyczne i film. W swoim duchowym kosmosie umieścił: muzykę i operę. Uwielbiał Wolfganga Amadeusza Mozarta Wielką Mszę c-moll, która „prowadzi do Boga”, Pasję św. Mateusza Jana Sebastiana Bacha, Ludwiga van Beethovena „Uwerturę Leonore” Nr. 3, „Parsifala” i tetralogię „Pierścień Nibelunga” Ryszarda Wagnera. Ale prawdziwą jego muzyczną miłością było tango, którego był wyśmienitym wykonawcą. Kiedyś powiedział, że tango „tkwi w nim głęboko”.

Z filmu cenił sobie włoski neorealizm oraz Federico Felliniego, szczególnie „La stradę” i „Rzym, miasto otwarte” a także współczesne kino, m. in. film „Uczta Babette” duńskiego reżysera Gabriela Axela. Papież doceniał też sztuki plastyczne, przede wszystkim Michelangelo Merisi da Caravaggio z ulubionym „Powołaniem św. Mateusza” znajdującym się w rzymskim kościele św. Ludwika od Francuzów, gdzie często chodził, aby go kontemplować oraz Marca Chagalla „Białe ukrzyżowanie”.

Duchowa sylwetka Franciszka pokazuje, że był on bez wątpienia prorokiem naszych czasów dla którego każdy akt niesprawiedliwości: oszukiwanie w interesach czy wyzyskiwanie biednych to nie drobnostka lecz zbrodnia.

Był kochany za bycie skromnym w świecie celebrytów, grzesznikiem w świecie samousprawiedliwiania, całującym trędowatych w świecie opętanym cielesną atrakcyjnością, jednym z niewielu duchowych autorytetów, który zwracał się do ubogich, gdy ludzie zabijają się o bogactwa. A ponadto każdego poranka

modlił się brewiarzem, psalmami, różańcem, celebrował Mszę św., wieczorem pomiędzy siódmą a ósmą, przez godzinę adorował Najświętszy Sakrament. Modlił się też modlitwą myślną, kiedy czekał w kolejce do dentysty czy też w innych momentach dnia....

tom/KAI

Testament papieża Franciszka

22.04.2025



Czując, że zbliża się zmierzch mojego życia ziemskiego, z żywą nadzieją na Życie Wieczne, pragnę wyrazić moją wolę w testamencie jedynie w odniesieniu do miejsca mojego pochówku – napisał papież Franciszek w swoim testamencie, datowanym 29 czerwca 2022 roku.

Publikujemy oficjalne polskie tłumaczenie testamentu Papieża Franciszka.

Testament Ojca Świętego Franciszka:

Miserando atque Eligendo. W Imię Przenajświętszej Trójcy. Amen.

Czując, że zbliża się zmierzch mojego życia ziemskiego, z żywą nadzieją na Życie Wieczne, pragnę wyrazić moją wolę w testamencie jedynie w odniesieniu do miejsca mojego pochówku.

Moje życie oraz posługę kapłańską i biskupią zawsze powierzałem Matce naszego Pana, Najświętszej Maryi Pannie. Dlatego proszę, aby moje doczesne szczątki spoczęły – oczekując dnia zmartwychwstania – w Bazylice Papieskiej Matki Bożej Większej.

Pragnę, by moja ostatnia ziemska droga zakończyła się właśnie w tym wielowiekowym sanktuarium maryjnym, do którego udawałem się na modlitwę na początku i na końcu każdej Podróży Apostolskiej, aby powierzyć ufnie moje intencje Niepokalanej Matce oraz dziękować za Jej czułą i macierzyńską opiekę.

Proszę, aby mój grób został przygotowany w niszy w nawie bocznej, pomiędzy Kaplicą Paulińską (Kaplicą *Salus Populi Romani*), a Kaplicą Sforzów we wspomnianej Bazylice Papieskiej, zgodnie z załączonym dokumentem.

Mój grób winien być w ziemi, prosty, bez szczególnego zdobienia, z jedynym napisem: *Franciscus*.

Koszty przygotowania mojego pochówku zostaną pokryte z kwoty od dobroczyńcy, którą przeznaczyłem na ten cel i którą należy przekazać Bazylice Papieskiej Matki Bożej Większej. Odpowiednie instrukcje w tej sprawie przekazałem Jego Ekszelencji Abp. Rolandasowi Makrickasowi, Komisarzowi Nadzwyczajnemu Kapituły Liberiańskiej.

Niech Pan obdarzy zasłużoną nagrodą tych, którzy mnie miłowali i nadal będą modlić się za mnie. Cierpienie, które stało się udziałem ostatniego etapu mojego życia, ofiarowałem Panu o pokój na świecie i braterstwo między narodami.

Dom Świętej Marty, 29 czerwca 2022 r.

FRANCISZEK

Vatican News/KAI

Msza święta pogrzebowa za zmarłego papieża Franciszka

26.04.2025

„Kochany Papieżu Franciszku, teraz my prosimy Ciebie, abyś modlił się za nas i z nieba błogosławił Kościół, błogosławił Rzym, błogosławił cały świat, tak jak to uczyniłeś w minioną niedzielę z balkonu tej Bazyliki, w ostatnim geście objęcia całego Ludu Bożego, ale także całej ludzkości, która szczerym sercem poszukuje prawdy i trzyma wysoko pochodnię nadziei” – wezwał kard. Giovanni Battista Re. Dziekan Kolegium Kardynalskiego w kazaniu podczas Mszy św. pogrzebowej Papieża Franciszka podkreślił: „Miłosierdzie i radość Ewangelii to dwa słowa klucze Papieża Franciszka”.

Homilia Jego Eminencji Kardynała Giovanniego Battisty Re, Dziekana Kolegium Kardynalskiego

Plac Świętego Piotra,

Sobota, 26 kwietnia 2025 r.

Na tym majestatycznym Placu Świętego Piotra, gdzie w ciągu ostatnich 12 lat Papież Franciszek tak często celebrował Eucharystię i przewodniczył wielkim zgromadzeniom, zebraliśmy się na modlitwie przy jego doczesnych szczątkach z sercami pełnymi smutku, lecz umocnieni pewnością wiary, która nas zapewnia, że ludzkie życie nie kończy się w grobie, ale w domu Ojca, w życiu pełnym szczęścia, które nie zna zmięch.



W imieniu Kolegium Kardynalskiego serdecznie dziękuję wszystkim za obecność. Z głębokim wzruszeniem pozdrawiam i kieruję wyrazy wdzięczności do głów państw, szefów rządów i oficjalnych delegacji, przybyłych z wielu państw, aby wyrazić swoje przywiązanie, cześć i szacunek wobec Papieża, który nas opuścił.

Ogrom oddania i zjednoczenia, które widzieliśmy w tych dniach po jego przejściu z tej ziemi do wieczności, świadczą o tym, jak bardzo bogaty pontyfikat Papieża Franciszka dotykał umysłów i serc.

Ostatni obraz, który pozostanie przed naszymi oczami i w naszych sercach, to ten z ostatniej niedzieli, Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy Papież Franciszek, pomimo poważnych problemów

zdrowotnych, pragnął nam udzielić błogosławieństwa z balkonu Bazyliki Świętego Piotra. Potem pojawił się na placu, aby pozdrowić z otwartego *papamobile* licznie zgromadzonych na Mszy św. Wielkanocnej.

Naszą modlitwą pragniemy teraz powierzyć Bogu duszę umiłowanego Papieża, aby obdarzył go wiecznym szczęściem w świetlistym i chwalebnym bezkresie Jego nieskończonej miłości.

Światłem i przewodnikiem jest dla nas fragment Ewangelii, w którym rozbrzmiewa głos samego Chrystusa, który zwrócił się do pierwszego z Apostołów: „Piotrze, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?”. Odpowiedź Piotra była natychmiastowa i szczerą: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham!”. Jezus powierzył mu wielką misję: „Paś owce moje” (por. *J* 21). Będzie to stałe zadanie Piotra i jego następców, służba miłości na wzór Mistrza i Chrystusa Pana, który „nie przyszedł, aby Mu służyli, ale aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (*Mk* 10, 45).

Pomimo słabości i cierpienia ostatniego czasu, Papież Franciszek wybrał drogę poświęcenia aż do ostatniego dnia swojego życia na ziemi. Podążał śladami swojego Pana, Dobrego Pasterza, który umiłował swoje owce aż do oddania za nie swojego życia. Uczynił to z mocą i spokojem, blisko swojej owczarni, Kościoła Bożego, pamiętając słowa Jezusa przytoczone przez Apostoła Pawła: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (*Dz* 20, 35).

Kiedy 13 marca 2013 r. kardynał Bergoglio został wybrany podczas konklawe następcą Papieża Benedykta XVI, miał za sobą lata życia zakonnego w Towarzystwie Jezusowym, a przede wszystkim miał bogate doświadczenie 21 lat posługi duszpasterskiej w Archidiecezji Buenos Aires, najpierw jako biskup pomocniczy, następnie jako koadiutor, a szczególnie jako arcybiskup.

Decyzja o przyjęciu imienia Franciszek od razu okazała się wyborem programu i stylu, który chciał nadać swemu pontyfikatowi, starając się czerpać inspirację z ducha św. Franciszka z Asyżu.

Zachował swój temperament i styl pasterskiego przewodzenia, a także od razu nadał zarządzaniu Kościołem wyraźne rysy swojej silnej osobowości. Nawiązywał bezpośredni kontakt z poszczególnymi osobami i społecznościami, pragnąc być blisko wszystkich. Szczególnie troszczył się o osoby w trudnej sytuacji, poświęcał się bezgranicznie, zwłaszcza dla ostatnich tego świata, dla wykluczanych. Był Papieżem pośród ludzi, miał serce otwarte dla wszystkich. Był również Papieżem, który dostrzegał nowe zjawiska w społeczeństwie i to, co Duch Święty wzbudzał w Kościele.

Swoim charakterystycznym słownictwem oraz językiem bogatym w obrazy i metafory, Papież zawsze starał się oświecać problemy naszych czasów mądrością Ewangelii. Proponował odpowiedzi w świetle wiary i zachęcał do chrześcijańskiego życia w obliczu wyzwań i sprzeczności naszych zmieniających się czasów, które lubił określać mianem „zmiany epoki”.

Charakteryzowała go wielka spontaniczność i nieformalny sposób zwracania się do wszystkich, nawet do osób dalekich od Kościoła.

Pełen ludzkiego ciepła i głęboko wrażliwy na codzienne dramaty, Papież Franciszek prawdziwie dzielił niepokoje, cierpienia i nadzieje czasów globalizacji i poświęcał się dodawaniu otuchy i odwagi przesłaniem, które potrafiło dotrzeć do serc ludzi w bezpośredni i natychmiastowy sposób.

Jego charyzmat gościnności i słuchania, w połączeniu ze stylem odpowiadającym współczesnej wrażliwości, poruszały serca, aby budzić siły moralne i duchowe.

Pierwszeństwo ewangelizacji wyznaczało kierunek jego pontyfikatu. Z wyraźnie misyjnym podejściem szerzył radość Ewangelii, którą zawarł w tytule swojej pierwszej adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium*. To radość, która napełnia ufnością i nadzieją serca wszystkich, którzy zawierzają się Bogu.

Motywnym przewodnikiem jego misji było również przekonanie, że Kościół jest domem dla wszystkich, domem o zawsze otwartych drzwiach. Wielokrotnie odwoływał się do obrazu Kościoła jako „szpitala polowego” po bitwie, w której wielu odniosło ranny. Kościoła, który konsekwentnie pragnie pochylać się nad ludzkimi problemami i wielkimi niepokojami rozdierającymi współczesny świat. Kościoła zdolnego pochylać się nad każdym człowiekiem, niezależnie od jego wiary czy życiowej sytuacji, aby opatrywać jego rany.

Niezliczone są jego gesty i apele na rzecz uchodźców i uchodźczyń. Niezmienna była również jego determinacja w działaniu na rzecz ubogich.

Wymowne, że Papież Franciszek pierwszą podróżą odbył na Lampedusę – wyspę, będącą symbolem dramatu emigracji i tysięcy ludzi pochłoniętych przez morze. W tym samym duchu odbyła się także jego podróż na Lesbos, wspólnie z Patriarchą Ekumenicznym i Arcybiskupem Aten, jak również celebrowanie Mszy św. przy granicy między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi podczas pielgrzymki do Meksyku

Spośród jego 47 wymagających Podróż Apostolskich, szczególne miejsce w historii zajmie ta do Iraku w 2021 roku – podjęta pomimo wszelkich zagrożeń. Ta trudna wizyta apostolska była balsamem na otwarte rany ludności Iraku, która tak bardzo ucierpiała wskutek nieludzkich działań *ISIS*. Była to również ważna podróż dla dialogu międzyreligijnego, kolejnego istotnego wymiaru jego posługi pasterskiej. Podczas podróży apostolskiej do czterech krajów Azji i Oceanii w 2024 r., Papież dotarł do „najbardziej peryferyjnych peryferii świata”.

Papież Franciszek zawsze stawiał w centrum Ewangelię miłosierdzia, wielokrotnie podkreślając, że Bóg nie męczy się przebaczeniem – On przebacza zawsze, niezależnie od sytuacji tego, kto prosi o przebaczenie i powraca na drogę prawdy.

Ogłosił Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, podkreślając, że miłosierdzie jest „sercem Ewangelii”.

Miłosierdzie i radość Ewangelii to dwa słowa klucze Papieża Franciszka.

W przeciwieństwie do tego, co nazwał „kulturą odrzucenia”, mówił o kulturze spotkania i solidarności. Temat braterstwa przewijał się przez całą jego pontyfikat w poruszających tonach. W encyklice *Fratelli tutti* pragnął odrodzić światowe pragnienie braterstwa, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Ojca, który jest w niebie. Często z mocą przypominał, że wszyscy należymy do tej samej rodziny ludzkiej.

W 2019 roku, podczas podróży do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Papież Franciszek podpisał *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju i światowego współistnienia*, odwołując się wspólnego [dla wszystkich] ojcostwa Boga.

Zwracając się do mężczyzn i kobiet na całym świecie, w encyklice *Laudato si'* zwrócił uwagę na obowiązki i współodpowiedzialność w trosce o wspólny dom. „Nikt nie zbawi się sam”.

W obliczu szalejących w ostatnich latach licznych wojen, niosących ze sobą nieludzkie okrucieństwa, niezliczone ofiary i zniszczenia, Papież Franciszek nieustannie zabierał głos, błagając o pokój. Wzywał do rozsądku i uczciwych negocjacji, aby szukać możliwych rozwiązań, ponieważ – jak mawiał – wojna to jedynie śmierć ludzi, zniszczenie domów, szpitali i szkół. Wojna zawsze pozostawia świat gorszym niż był wcześniej – dla wszystkich jest zawsze bolesną i tragiczną porażką.

„Budujcie mosty, a nie mury” – to wezwanie powtarzał wielokrotnie, a jego posługa wiary jako Następcy Apostoła Piotra zawsze była związana ze służbą człowiekowi we wszystkich jego wymiarach.

W duchowej jedności z całym chrześcijaństwem gromadzimy się tutaj licznie na modlitwie za Papieża Franciszka, prosząc, aby Bóg przyjął go w ogromie swojej miłości.

Papież Franciszek zwykł kończyć swoje przemówienia i spotkania słowami: „Nie zapominajcie modlić się za mnie”.

Kochany Papieżu Franciszku, teraz my prosimy Ciebie, abyś modlił się za nas i z nieba błogosławił Kościół, błogosławił Rzym, błogosławił cały świat, tak jak to uczyniłeś w minioną niedzielę z balkonu tej Bazyliki, w ostatnim geście objęcia całego Ludu Bożego, ale także całej ludzkości, która szczerym sercem poszukuje prawdy i trzyma wysoko pochodnię nadziei.

www.vatican.va/KAI

O. Szczepan Praśkiewicz o Franciszku: Był mężem modlitwy

22.04.2025

Ojciec Szczepan Praśkiewicz wspomina Papieża Franciszka i mówi o Jego symbolicznym pożegnaniu z Kościołem w Niedzielę Zmartwychwstania. Podkreśla, że zmarły w Poniedziałek Wielkanocny, 21 kwietnia, Ojciec Święty Franciszek był mężem modlitwy i wielkiego nabożeństwa maryjnego.

– Dużo się modlił i przy każdej okazji prosił o modlitwę za siebie. Ja, jako karmelita bosy, przynależący do Zakonu, w którego tożsamość charyzmatyczną modlitwa i kontemplacja są wpisane ze szczególną

mocą, byłem Ojcu Świętemu za to bardzo wdzięczny i kiedy tylko mogłem, dziękowałem mu za to osobiście. Co więcej, Papież Franciszek był człowiekiem wielkiego nabożeństwa do Matki Bożej. Przed każdą podróżą apostolską udawał się do Bazyliki Matki Bożej Większej, aby zawierzyć Jej opiece swoje pielgrzymowanie i posługę. I wracając też pierwsze kroki kierował tam, do Niej, do „Salus Populi Romani”. Stąd nie dziwi fakt, że na miejsce swojego pochówku wybrał właśnie Bazylikę Matki Bożej Większej i w niej zostanie pogrzebany. To taka pieczęć nad Jego maryjnością. A sama śmierć przypadła właśnie w Oktawie Wielkanocy. Święty Jan Paweł II zmarł w ostatnim dniu Oktawy, w sobotę, przed Niedzielą Miłosierdzia. Ojciec Święty Franciszek odszedł w poniedziałek, w pierwszym dniu Oktawy. Ale my przez całą Oktawę celebруем Zmartwychwstanie Pana. Możemy być przekonani, że Maryja, której był wielkim czcicielem wprowadziła Go już do chwały Zmartwychwstałego.



W Niedzielę Zmartwychwstania Ojciec Święty Franciszek udzielił ostatniego błogosławieństwa z łóża Bazyliki św. Piotra i symbolicznie pożegnał się z wiernymi...

– To było bardzo piękne pożegnanie z Kościołem, z Ludem Bożym, błogosławieństwo Urbi et Orbi, w obecności wiernych z całego świata, którzy wypełnili po brzegi Plac św. Piotra. Potem w papamobile papież Franciszek objechał cały plac. Podawano mu małe dzieci, które błogosławił ze wzruszeniem. Wiadać było, że dużo go to kosztuje, że cierpi, że z trudem podnosi rękę i kładzie ją na czoła dzieci. I kilkanaście godzin później odszedł po nagrodę wiekiustą. Niech cieszy się chwałą Jezusa Zmartwychwstałego z Matką Bożą i świętymi.

Źródło: Echo dnia

Kard. Arborelius: Ewangelizacja priorytetem następnego papieża

04.05.2025

Nasze zadanie polega na tym, aby z pomocą Ducha Świętego znaleźć osobę, która będzie mogła przekazać Ewangelię i głos Jezusa dzisiejszemu światu – stwierdza w wywiadzie The Pillar arcybiskup Sztokholmu, kardynał Anders Arborelius OCD. Rozmawiał z nim Edgar Beltrán.

Kardynał Anders Arborelius jest pierwszym kardynałem w dziejach Szwecji, jednym z nielicznych purpuratów, którzy w historii współczesnej przeszli na katolicyzm, i dopiero szóstym kardynałem karmelitą w historii. Jest pierwszym Szwedem, który został biskupem od czasów Reformacji.

Anders Arborelius urodził się w 1948 r. i nawrócił się na katolicyzm w wieku 20 lat. Dwa później w 1971 r., wstąpił do zakonu karmelitów bosych, zainspirowany lekturą Dzienniczka św. Teresy z Lisieux.

Święcenia kapłańskie przyjął w 1979 r. Święty Jan Paweł II mianował go biskupem Sztokholmu w 1998 roku, a papież Franciszek włączył go Kolegium Kardynalskiego w 2017 roku. Powszechnie uważany za ortodoksyjnego doktrynalnie, Arborelius znany jest również ze swego zaangażowania w dziedzinie ekumenizmu i w obronę migrantów.

Edgar Beltrán, The Pillar: Co zdaniem Księdza Kardynała jest najważniejszą spuścizną papieża Franciszka?



Kard. Anders Arborelius: Myślę, że w słowach i czynach papieża Franciszka cały świat dostrzegł miłosierdzie Jezusa. Nawet w naszym zlaicyzowanym kraju w jakiś sposób otworzył on ludziom oczy i serca na Kościół. Szwecja była kiedyś bardzo antykatolicka, ludzie nie wiedzieli zbyt wiele o Kościele katolickim, ale byli mu przeciwni. To się jednak zmieniło. Byłem zaskoczony, widząc tak liczną delegację Szwecji na pogrzebie papieża. Król i królowa, premier i pierwsza dama, prymas luterański, i nawet mi pozwolili przylecieć do Rzymu samolotem państwowym. Zaczęło się to od

Jana Pawła II, ale sądzą, że osobowość Franciszka pomogła im zrozumieć, że Kościół katolicki nie jest tak „niebezpieczny”, jak sądzili. Myślę więc, że wielką spuścizną Ojca Świętego jest wspieranie pokoju i dialogu międzyreligijnego oraz obrona ubogich i uchodźców.

Ostatni raz widziałem Franciszka na początku lutego, kiedy przyjmował pielgrzymów z krajów skandynawskich. Wyglądał na bardzo wyczerpanego, ale kiedy spotykał się z ludźmi, wydawał się bardzo ożywiony. Przygotował przemówienie, ale jak zwykle odłożył je na bok. Podziękował Szwecji za przyjęcie wielu uchodźców z Ameryki Łacińskiej. Nie chciałem go rozczarować i mówić mu, że drzwi Szwecji są teraz zamknięte dla wielu rodzajów migracji. Było to jednak bardzo typowe dla niego, ponieważ zawsze okazywał Szwecji wielką wdzięczność za to, że jest krajem otwartym na migrantów. Tydzień wcześniej widziałem papieża, ponieważ diecezja sztokholmska nabyła jeden z największych kościołów luterańskich w mieście dzięki luterańskiej pastor tej parafii. Została zaproszona do Rzymu, by pozdrowić papieża w Domu Świętej Marty podczas kolacji, co było dla niej bardzo ważne. To są ostatnie wspomnienia z papieżem, którymi mogę się podzielić. Są one jednak bardzo ważne, ponieważ w ostatnim okresie nikt nie słuchał jego głosu w obronie migrantów, a jego działania ekumeniczne były bardzo istotne, zaś jego osobowość pomogła nam zbliżyć się do luteranów, zielonoświątkowców i innych chrześcijan w Szwecji. Tak go zapamiętamy w naszym kraju.

The Pillar: Ksiądz Kardynał wspominał o ekumenizmie i obronie migrantów jako dwóch wielkich dziełach papieża Franciszka. Sam jest Eminencją wielkim orędownikiem tych dwóch spraw, które były bardzo bliskie sercu Ojca Świętego. Jednak w niektórych kręgach katolickich kwestie te budzą kontrowersje. Jak zdaniem Księdza Kardynała przyszedł papież powinien podejść do tych spraw?

– W niektórych krajach katolickich ludzie boją się migrantów, a w Stanach Zjednoczonych wydaje się, że około jedna piąta katolików może być zagrożona wydaleniem. Sytuacja może ulec zmianie, ale obserwujemy pewnego rodzaju odrodzenie nacjonalizmu na Zachodzie, w tym w Szwecji, gdzie niektórzy chcą wydalić imigrantów, a nawet dochodzi do morderstw imigrantów. Rozmawiałem z imigrantami afrykańskimi, którzy boją się i nie czują się mile widziani w przyszłości. Europa nie przetrwa bez imigrantów,

nie ma już dzieci. Nie ma Szwedów pracujących w instytucjach opiekujących się osobami starszymi, prawie cały personel to imigranci. Musimy zdać sobie sprawę, że żyjemy w globalnej rzeczywistości i nie przetrwamy bez imigrantów.

The Pillar: Ksiądz Kardynał jest konwertytą na katolicyzm, co nie jest zbyt częste wśród kardynałów – elektorów. Jak to wpływa na rozumienie przez Eminencję Stolicy Piotrowej?

– Pod wieloma względami jestem outsiderem. Pochodzę z Europy północnej, która należy do peryferii Kościoła, jestem karmelitą i konwertytą. Ale ludzie są bardzo przyjaźni i zainteresowani wieloma sprawami, więc dziwi mnie, że bardzo wiele osób interesuje się naszą sytuacją w Szwecji. W wielu krajach Kościół staje się coraz mniejszy, więc zmierzają one w kierunku podobnej rzeczywistości. Widać też wyraźnie, że w dużych miastach Europy do Kościoła przychodzą imigranci. Zauważyłem to podczas podróży po Francji i Niemczech, a podobne doświadczenia mam w wielu rejonach Stanów Zjednoczonych. Kościół staje się też Kościołem konwertytów, tak jak w Szwecji. Tendencję tę widać na przykład we Francji i Anglii. Bycie konwertytą staje się więc coraz bardziej normalne, coraz więcej osób zwraca się ku Kościołowi i interesuje się życiem duchowym w wieku dorosłym. W jakiś sposób nie wydaje się już tak dziwne bycie konwertytą, karmelitą i pochodzeniem z północnej Europy.

The Pillar: Ksiądz Kardynał powiedział wcześniej, że ma dość dyskusji na temat konklawe w kategoriach bardzo doczesnych. Chciałbym więc dowiedzieć się czegoś o dyscyplinie duchowej w tym okresie.

– Wiele osób zdaje sobie sprawę z wagi wyboru nowego papieża. Słyszałem, jak wiele z nich mówiło, że modlą się za nas i za moich braci na konklawe. Mam więc wrażenie, że dla wielu osób jest to doświadczenie duchowe i wszyscy odczuwamy potrzebę światła Ducha Świętego, ponieważ nie wiemy, co się wydarzy, nie jest to oczywiste. Wiemy, że jest to bardzo ważny moment w dziejach Kościoła, a żyjemy w świecie, w którym Ewangelia jest niezmiernie potrzebna, w starym świecie oczekującym nowej ewangelizacji. Widzimy więc rozwój duchowy w Afryce i Azji i być może nadszedł czas, aby znaleźć papieża z tych części świata, gdzie Kościół dynamicznie się rozwija. Ale jest tam również wiele wyzwań. Są prześladowania, przemoc, konflikty. Naprawdę odczuwa się więc potrzebę odnowy duchowej i przewodnictwa Ducha Świętego dla przyszłości Kościoła.

The Pillar: Czy odczuwa Eminencja obecność Matki Bożej podczas tych dyskusji przed konklawe?

– Oczywiście odczuwamy potrzebę obecności Matki Bożej i jej wstawiennictwa, modlimy się też do Niej, aby nas prowadziła.

The Pillar: Wiele mówi się o priorytetach następnego papieża, o tym, czy powinien skupić się na reformach, zarządzaniu, ewangelizacji, synodalności, jedności, czy na czymś innym. Jakie powinny być zatem priorytety przyszłego papieża?

– Sądzę, że ewangelizacja jest kwestią kluczową i bardzo potrzebną na całym świecie, a zwłaszcza w Europie, gdzie Kościół wkracza w nową sytuację, w której musi znaleźć sposób na przekazanie Ewangelii w środowisku zlaicyzowanymi i materialistycznym. W naszej części świata jest to kwestia nadrzędna. Ale sądzę, że dotyczy to również Azji, gdzie chrześcijan jest niewiele, oraz Afryki, gdzie, powiedziałbym, widzimy owoce ewangelizacji. Ale są tam też inne kwestie, takie jak to, w jaki sposób Ewangelia może pomóc nam w dialogu z lokalną kulturą, z islamem i tak dalej. Gdybym miał wybrać jedno słowo, jeden temat, powiedziałbym, że jest to ewangelizacja, ponieważ jest to rzeczywistość obejmująca wszystko.

The Pillar: Co powinno jaśnieć duchowo w następnym papieżu?

– To, abyśmy mogli w nim widzieć namiestnika Chrystusa. Tajemnica Jezusa musi być widoczna w jego osobowości. Jeśli spojrzeć na trzech ostatnich papieży, znacznie się od siebie różnili, ale wszyscy potrafili ukazać nam pewne aspekty Jezusa. Potrzebujemy papieża, który nie mówi o sobie, ale o Jezusie i pomaga ludowi Bożemu zbliżyć się do naszego Pana.

The Pillar: A więc alter Christus?

– Tak. Papież musi przypominać nam o Jezusie i Ewangelii poprzez swoją osobowość, słowa i gesty. Wszyscy trzej ostatni papieży byli w stanie przekazać Ewangelię i głos Jezusa w różnych sytuacjach dzięki Duchowi Świętemu.

The Pillar: Ale to brzmi jak zadanie bardzo trudne...

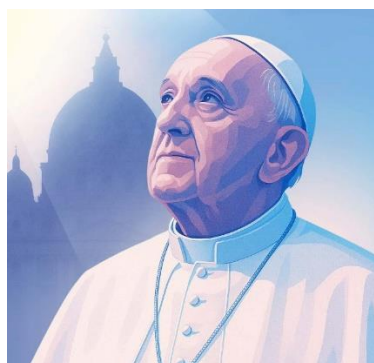
– Oczywiście, że tak. Na poziomie ludzkim jest to prawie niemożliwe. Ale wierzymy, że Duch Święty prowadzi Kościół poprzez zwykłych ludzi i że papież nie jest sam. Jest on częścią kolegium biskupów. W globalnym świecie mediów społecznościowych osobowość papieża wydaje się mieć jeszcze większe znaczenie, niektórzy powiedzieliby, że może nawet zbyt duże. Tak więc prawdziwą kwestią jest to, aby z pomocą Ducha Świętego znaleźć osobę, która będzie mogła przekazać Ewangelię i głos Jezusa dzisiejszemu światu.

Rozmawiał Edgar Beltrán, *The Pillar*

st/KAI

ZAKON

We wdzięcznej pamięci, w związku ze śmiercią papieża Franciszka.



Drodzy bracia i siostry z wielkiej rodziny Karmelu Bosego, bracia, mniszki, OCDS i wszystkie rodziny stowarzyszone: **POKÓJ I NADZIEJA!**

Po otrzymaniu wiadomości o śmierci naszego Ojca Świętego, Papieża Franciszka, jednoczymy się całym sercem, jako Zakon, cały Karmel bosy, dzieci Teresy i Jana od Krzyża, dzieci Kościoła, aby dziękować Bogu za jego życie i służbę podczas tych dwunastu lat pontyfikatu. Zawieramy jego życie matczynemu Sercu Maryi, aby zaprowadziła go do domu w Niebie, do wszystkich świętych, do poprzednich papieży, do wszystkich jego krewnych.

Modlimy się gorąco, aby Duch Święty dał Kościołowi Papieża, który będzie odpowiedni i posłuszny potrzebom tego momentu w historii i w Kościele, według serca Boga. Powitamy go w duchu posłuszeństwa i wierności.

W tej chwili i zawsze jesteśmy zjednoczeni w naśladowaniu Jezusa i w wierności Kościołowi i Pasterzowi, który nas prowadzi. Byliśmy wierni papieżowi Franciszkowi i będziemy wierni jego następcy, w duchu naszej Świętej Matki, Teresy od Jezusa.



Przypomnijmy dwa z jego zdań wypowiedzianych na Kapitule Generalnej 11 września 2021 roku: „Drodzy bracia, harmonia między tymi trzema elementami: przyjaźnią z Bogiem, życiem braterskim i misją, jest fascynującym celem, zdolnym motywować wasze obecne i przyszłe wybory. Niech Duch Święty -to On tworzy harmonię -oświeca i kieruje waszymi krokami na tej drodze. Niech Najświętsza Dziewica chroni was i wam towarzyszy .Z serca wam błogosławię.”

I na spotkaniu z Karmelitankami Bosymi, podczas rewizji Konstytucji, Nemi 18 kwietnia 2024 r.: „...pokażcie mi, że powołanie kontemplacyjne nie prowadzi do strzeżenia popiołów, ale do pielęgnowania ognia, który płonie w coraz to nowy sposób i może dać ciepło Kościołowi i światu... Patrzcie w przyszłość z ewangeliczną nadzieją, z bosymi stopami, to znaczy z wolnością oddania się Bogu. Patrzcie w przyszłość zakorzenione w przeszłości. I niech to całkowite zanurzenie w obecności Pana zawsze daje wam radość braterstwa i wzajemnej miłości. Niech Matka Boża wam będzie z wami!”

W komunii z Kościołem i modląc się razem z uczniami w poranek Wielkanocny, powtarzam słowa, które wypowiedziałem pozdrawiając Papieża, w obecności wszystkich braci, owego 11

września podczas audiencji na naszej kapitule generalnej -jeśli chcecie, możemy je już skierować do kolejnego następcy Piotra:

Ojciec Święty, chcę wraz z moimi braćmi i siostrami ryzykować nasze życie, nie czekając na jutro, nie obawiając się ran, jako „rycerze bez zapłaty”, jak powiedziała Teresa (Życie 15,11), pomagając Jezusowi nieść krzyż, pomagając Papieżowi nieść krzyż, naszym posłuszeństwem i służbą, bez cofania się.

SZCZĘŚLIWEGO WIELKANOCNEGO ZMARTWYCHWSTANIA! SPOCZYWAJ W POKOJU, kochany Papieżu Franciszku!

Rzym, 21 kwietnia 2025 roku, Poniedziałek Oktawy Wielkanocy

o. Miguel Márquez Calle, Przełożony Generalny OCD

Tłumaczenie: S. Anastazja z Nowych Osin

Najbliższa beatyfikacja karmelitańska

Wśród dekretów w sprawach beatyfikacyjnych, zatwierdzonych przez Ojca Świętego Franciszka podczas audiencji udzielonej kard. Marcello Semeraro, prefektowi Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych 14 kwietnia 2025 r., jeden dotyczy Rodziny Karmelitańskiej. Chodzi o dekret uznania cudu do beatyfikacji założycielki agregowanego do Zakonu Karmelitów Bosych (OCD) Zgromadzenia Karmelitanek Terezańskich (CTC) z Indii, Eliswy Vakayil.



Czcigodna służka Boża Eliswa Vakayil od Najświętszej Maryi Panny urodziła się 15 października 1831 roku w Ochanthuruth (Kerala, Indie) w zamożnej, chrześcijańskiej rodzinie właścicieli ziemskich, którzy byli bardzo religijni. W wieku szesnastu lat została wydana za mąż. W 1851 roku małżonkom urodziła się córka, jednak rok później zmarł jej ojciec. Owdowiała matka wybrała życie modlitwy i samotności, naczynne częstym uczestnictwem w sakramentach.

W 1862 roku Eliswa przyjęła propozycję włoskiego misjonarza, o. Leopolda Beccaro OCD i stała się założycielką pierwszego lokalnego zgromadzenia zakonnego w Kerali – Trzeciego Zakonu Karmelitanek Bosych, do którego później wstąpiła także jej córka. Siostry łączyły kontemplację z życiem posługi na polu edukacyjnym, wspomaganiu osieroconych dziewcząt i niesieniu pomocy najbardziej potrzebującym.

W następstwie decyzji papieża Leona XIII, który erygował w Kerali wikariaty apostolskie obrządku syromalabarskiego, Trzeci Zakon Karmelitanek Bosych podzielił się na dwa instytuty zakonne: Zgromadzenie Karmelitanek Terezańskich (CTC) obrządku łacińskiego, w którym pozostała siostra Eliswa i Zgromadzenie Matki Karmelu (CMC) obrządku syromalabarskiego. Siostra Eliswa zmarła w klasztorze w Varapuzha (Indie) 18 lipca 1913 roku.

Rozpoczęty w Indiach proces beatyfikacyjny Sługi Bożej otrzymał 7 kwietnia 2017 roku dekret ważności Stolicy Apostolskiej. Po opracowaniu stosownej „Positio super virtutibus” i jej pozytywnej ocenie przez historyków, teologów i zgromadzenie zwyczajne kardynałów i biskupów, członków Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, 8 listopada 2023 roku został ogłoszony dekret o heroicznosci cnót matki Eliswy.

W celu jej beatyfikacji, postulacja przedstawiła do rozpatrzenia domniemane, przypisywane jej wstawiennictwu, cudowne uzdrowienie dziewczynki, która w okresie płodowym została uzdrowiona z rozszczepu wargi. Jej matka dowiedziała się, że jest w ciąży w październiku 2004 r. i zaczęła poddawać się rutynowym badaniom. 24 maja 2005 roku, w trzydziestym czwartym tygodniu ciąży, badanie USG wykazało u dziecka podejrzenie rozszczepu wargi, co potwierdziły kolejne badania. Na propozycję pielęgniarki, członkini Zgromadzenia Karmelitanek Terezańskich założonego przez matkę Eliswę, podjęto modlitwę za jej przyczyną o uzdrowienie dziecka, szczególnie 28 i 29 czerwca, kiedy to ciężarną matkę przewieziono na salę porodową, a następnie na salę operacyjną, aby wykonać cesarskie cięcie. W efekcie urodziła ona całkowicie zdrową dziewczynkę, u której nie stwierdzono żadnych deformacji górnej wargi, podniebienia czy łuku zębowego.

Przeprowadzony proces o cudzie zwieńczył dekret papieski z 14 kwietnia 2025 roku, otwierając drogę do beatyfikacji Czcigodnej Sługi Bożej Eliswy od Najświętszej Maryi Panny. Oczekujemy na wyznaczenie jej daty i miejsca.

Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Nowi Święci na Przysłopiu w Zawoi



Karmelitańska parafia z Zawoi Przysłop, której opiekunem do tej pory był tylko św. Józef Rzemieślnik, wzbogaciła się o kolejnych patronów. W niedzielę, 6. kwietnia, podczas Eucharystii o godzinie 11.00, biskup Damian Bryl uroczystie wprowadził do naszego kościoła relikwie świętej Teresy od Dzieciątka Jezus oraz jej świętych rodziców Zelli i Ludwika Martin. Instalacja relikwii poprzedzona została tygodniowymi Misjami Świętymi, które poprowadził ksiądz Przemysław Bogusz z Warszawy.

Tematyka Misji dotyczyła życia sakramentalnego, do jakiego po-

wołany jest każdy katolik a motywem wiodącym były życie, słowa i modlitwy świętych, których relikwie mieliśmy niebawem powitać. Podczas codziennych spotkań oprócz Eucharystii z nauką misyjną, towarzyszyły nam dodatkowe nabożeństwa: codzienny Apel Jasnogórski z dziesiątką Różańca, procesja na cmentarz, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, nabożeństwo przebłagalne, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Różaniec w intencji owoców Misji Świętych, a także przeżycia z pogranicza sztuki i sakraliów – koncert pasyjny Zespołu Muzyki Dawnej im. Gaspara Castiglione z Suchej Beskidzkiej oraz życie św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Droga Krzyżowa malowane piaskiem przez Katarzynę Perkowską z gitarowym akompaniamentem Piotra Kurstaka.

Relikwie naszych Świętych Patronów zostały umieszczone w bocznym ołtarzu, który na tą okazję został przygotowany. Obraz przedstawiający całą rodzinę Martin namalowała Katarzyna Perkowska, a nadbudowa ołtarza wykonana została z drewna w babiogórskiej stylistyce przez Piotra Uznańskiego. Obraz Matki Bożej Ostrobramskiej, który dotychczas znajdował się w bocznej nawie, umieszczony został w tej nadbudowie.

Samo wydarzenie wprowadzenia relikwii w zimowej, wymarzonej przez Małą Teresę aurze, rozpoczęło się uroczystą procesją. Prowadziły ją dzieci z różami w rękach, po nich do kościoła wkroczyła asysta niosąca przygotowaną na tę okazję chorągiew ze świętą rodziną Martin, strażacy ze sztandarem, w kolejności służba liturgiczna, przybyli kapłani i bracia karmelici bosci oraz przewodniczący liturgii biskup Damian. Wierni, wypełniający szczelnie kościół, czynnie uczestniczyli w Eucharystii, wysłuchali Słowa Bożego i nauki skierowanej do nich przez celebransa. Uroczysta Msza ubogacona została przez chór oraz kameralny zespół instrumentalny zorganizowany i przygotowany na tą okazję przez ojca Mariusza Wójtowicza. Ostatnimi akcentami uroczystości były słowa naszego prowincjała Krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych, ojca Tadeusza Florka, który wyrażając wdzięczność wszystkim uczestnikom i organizatorom wydarzenia, przybliżył jednocześnie świętą rodzinę Martin. Całość uroczystości podsumował proboszcz i przełożony tutejszej wspólnoty, ojciec Bartłomiej Kolankiewicz wyrażając, iż to długo wyczekiwane wydarzenie w pełni się udało oraz żywiąc nadzieję, że jego owoce będą trwałe i długie.

Rodzina Martin, która przez św. Teresę nazwana została jej „Ziemią Świętą” to małżeństwo o wielkich sercach i głębokiej wierze. Mieli dziewięcioro dzieci, z których czwórka zmarła we wczesnym dzieciństwie. Małżonkowie starali się codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej, angażowali się w życie parafii, w rodzinie codziennie gorąco się modlili, szczególnie świętowali każdą niedzielę. Wspólne czytanie ksiąg, spacer, śpiewy, zwyczajne życie, pełne cierpienia i radości, stało się miejscem wychowania pięciu córek, z których każda – Maria, Paulina, Leonia, Celina i Teresa – wybrała życie zakonne.

Nasza wiara bez jej ustawicznego pogłębiania staje się letnia i byle jaka. Dlatego powinniśmy ustawicznie pracować nad jej wzrostem, głębią i prawdziwością. Kluczem do ciągłego jej wzrostu jest pogłębianie relacji z Chrystusem poprzez kontemplowanie Jego oblicza, słuchanie i czytanie Słowa Bożego, uczestnictwo w Eucharystii, nabożeństwach i rekolekcjach, przyjmowanie sakramentów i dostrzeganie Boga w drugim człowieku. Na tej drodze pomagają nam również Święci, którzy tę wędrówkę wiary już zakończyli. Dlatego tym bardziej jesteśmy wdzięczni za przybycie do nas nowych opiekunów parafii na Przyłopiu – świętej Teresy od Dzieciątka Jezus oraz jej świętych rodziców Zeli i Ludwika Martin.

Jan Żurek [za: karmel.pl]

PROWINCJA - BRACIA

Relacja z Korony na Florydzie

Drodzy Bracia i Siostry w Karmelu,

Najpierw może zacznę od tematu, o którym wszyscy teraz mówią. O wyborze papieża Leona XIV... z perspektywy amerykańskiej.... a może bardziej małej soczewki amerykańskiej w Koronie... Byłem właśnie w naszej kaplicy tuż po rozpoczęciu naszej tradycyjnej czwartkowej adoracji. O. Robert wyciągnął mnie z niej szepcząc „mamy papieża”. Usiadłem wtedy z razem braćmi i kilkoma naszymi wolontariuszami, których o. Robert także spontanicznie zaprosił do klasztoru po pojawieniu się białego dymu nad kaplicą sykstyńską. Odtąd razem przed ekranem telewizora wyczekiwaliśmy na słowa „Annuntio vobis...”. Byli z nami Amerykanie: br. Patryk i 2 Amerykanki, a także inne 2 osoby mieszkające już na stałe w USA. I co ciekawe, po ogłoszeniu, że papieżem został kardynał Robert Prevost nastąpiła chwila ciszy... Nikt nie wiedział kto to jest! Podkreślę, że mówię przede wszystkim o zaangażowanych katolikach Amerykanach. Co więcej, podobna była reakcja także br. Patryka, który pochodzi z Chicago (tak jak obecny papież). To trochę obrazuje jak obecny papież, jeszcze jako biskup wśród katolików amerykańskich był mało rozpoznawalny... A jaka była reakcja Amerykanów na wybór pierwszego papieża z USA? Powiedziałbym że z nadzieją i optymizmem. Ale nie ma to porównania z entuzjazmem jaki mieliśmy (wiem tylko z opowiadań, bo moja pamięć nie sięga tamtych lat) w Polsce w 1978 r. gdy dowiedzieliśmy się że

papieżem został wybrany Polak. Wiadomo, inne były też czasy i okoliczności. Ale tak wyraźna różnica mimo wszystko była dla mnie trochę zaskakująca.

Cofnijmy się jeszcze do soboty przed Triduum Paschalnym (12.04). Pobity został wtedy swoisty rekord w Koronie jak mówił br. Patryk. Bo mieliśmy wtedy najliczniejszą grupę pielgrzymkową w historii naszego klasztoru. Czterema autokarami przyjechała do nas grupa około 200 Haitańczyków z południa Florydy. Na Mszy św. nie mogli wszyscy pomieścić się w kaplicy. Po niej posiłek serwowany z ogromnych kotłów przywiezionych w lukach autokarowych. No i wreszcie droga krzyżowa. Ileż tam było śpiewów, emocji i zwyczajnie rozmodlenia... Wszystko w języku kreolskim. Czyli nawet znający język francuski niewiele by zrozumieli. Chyba że mieliby takiego tłumacza jak ja – Maloue, naszą wolontariuszkę Haitankę.



Posiłek grupy pielgrzymkowej Haitańczyków w Koronie

W czasie Triduum Paschalnego dzień Wielkiego Piątku był zdecydowanie liczebnie zdominowany. Nasza kaplica nie mogła pomieścić w środku wszystkich chętnych na Liturgii Męki Pańskiej (rozpoczęła się w godzinie śmierci Chrystusa). Co więcej, wiele więcej osób przyszło po prostu na drogę krzyżową, która była sprawowana zaraz po wspomnianej liturgii. Widać, że to miejsce jest szczególnie utożsamiane – a jakże by inaczej – właśnie z drogą krzyżową, Męką Pańską. W tym miejscu może warto wybiec tydzień do przodu. Bo podobnie duża frekwencja była także w Niedzielę Miłosierdzia (tradycyjnie już i wyjątkowo Msza św. sprawowana jest tego dnia w godzinie miłosierdzia). Po raz kolejny kaplica nie była w stanie wewnątrz wszystkich pomieścić.

Z takich rzeczy, które lekko mnie zaskoczyły, to najpierw wspomnę o małym szczególe przy czytaniu Męki Pańskiej zarówno w Niedzielę Palmową, jak i Wielki Piątek. Jest tu zwyczaj, że w rolę tłumu wcielają się wszyscy pozostali uczestnicy liturgii, którzy nie mają innej czytanej roli (wszyscy mają teksty przed sobą). Przyznam, że przejmujące było dla mnie, gdy w tłumie wykrzykiwałem „Ukrzyżuj Go!”. Z kolei inny element, który mnie niemiło zaskoczył, to brak procesji rezurekcyjnej. Okazuje się, że nawet

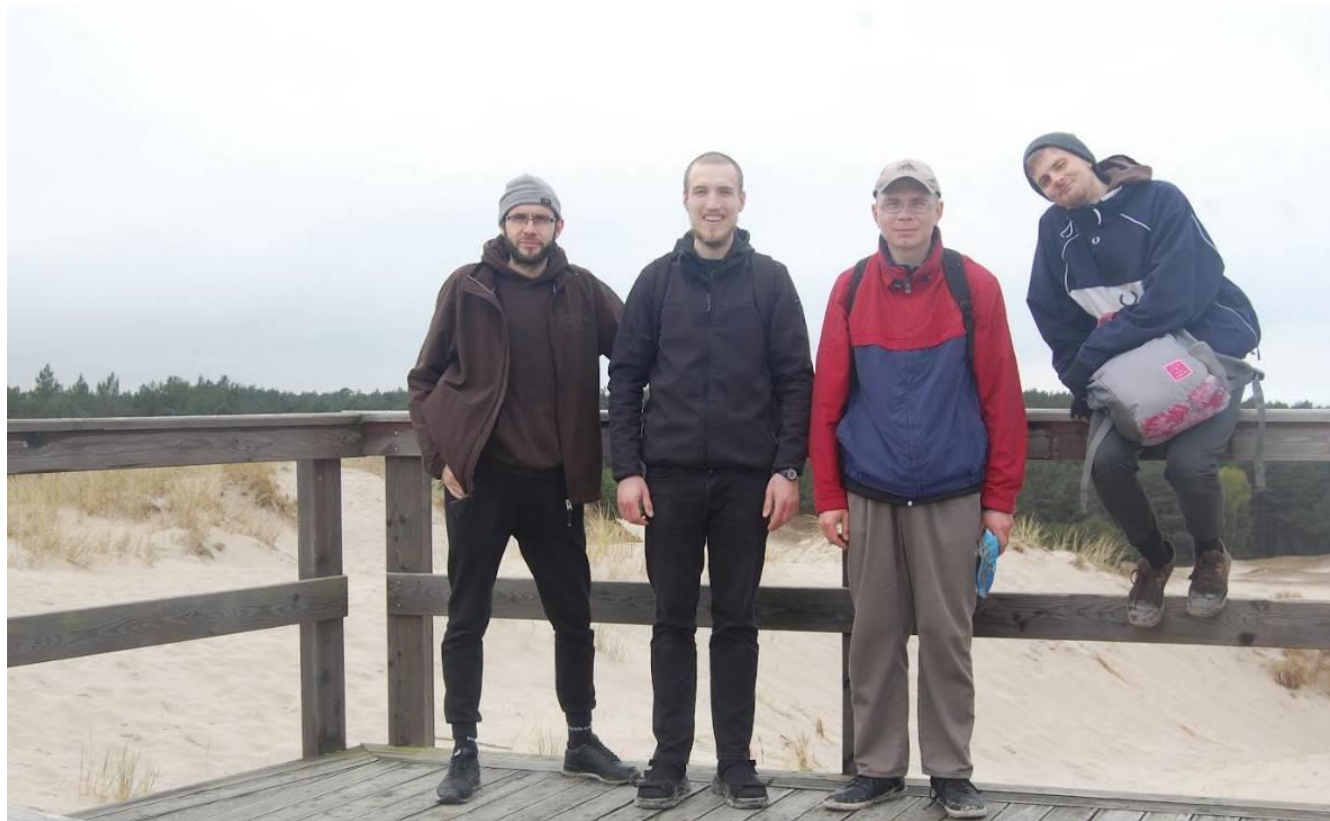
nie ma tego tutaj w mszale. Zawsze myślałem, że to tradycja całego Kościoła. A tu się okazuje co innego. Ale Chrystus Zmartwychwstał!

W niedzielę Miłosierdzia świętowaliśmy też wspólnotowo imieniny o. Roberta. A kilka dni później mieliśmy okazję wybrać się na wielką rekreację do SeaWorld (tutejsze oceanarium) dzięki Polakowi który nas tam zaprosił. Można było zobaczyć rekiny w bezpiecznym miejscu ☺, bogactwo ryb mieniących się w tysiącu kolorów i nie tylko. Ale największe wrażenie chyba zrobił na nas pokaz wytresowanych orków, a także delfinów. Był też przy okazji dodatkowy lany poniedziałek (choć w wtorek). ☺ No a w międzyczasie można było wsiąść na pędzące we wszystkich możliwych kierunkach roller-coaster'y: o. Robert zaliczył 5, a dla mnie już 4 wystarczyły, żeby nie wiedział jak się nazywam. 🤪

br. Grzegorz od Świętej Rodziny OCD

Kwiecień w Nowicjacie

Wiosna rozpoczęła na dobre prace na terenie wokół klasztoru. Na razie w Zamartem zostawiamy po sobie ślady w postaci nowo zasianej trawy. W ramach zajęć kontynuujemy cotygodniowe lekcje języka hiszpańskiego, które rozpoczęliśmy w połowie października; zaś w ostatnich tygodniach rozpoczęliśmy omawianie pierwszej części Konstytucji Zakonu – *Życie Braci*.



Przyglądając się naszej kronice, z pewnością najwięcej miejsca stanowią wtorkowe rekreacje (a przede wszystkim zdjęcia!). Nawet ciemne zimowe popołudnia nie zahamowały całkowicie dłuższych spacerów, jednak wtedy zdarzały się też dni spędzone na salce: zazwyczaj przy grach planszowych, rzadziej przy filmie; a raz szkoliliśmy się nawet w wiązaniu różańców.

Co do samych wyjść – to najpopularniejsza forma spędzenia rekreacji popołudniowych. Odkrywamy okolice wokół Zamartego, którymi są w dużej mierze kojące, pełne zieleni obszary. Choć, sumując wszystkie nasze trasy, wydaje się, iż wspólnie więcej przeszliśmy po asfaltowych drogach, krążąc między granicami powiatów i województw. Marzec i kwiecień wraz z pogodą dały również i nowe możliwości: niedawno rozpoczęliśmy *sezon rowerowy*; miesiąc wcześniej *sezon koszykarski*, a obserwując, że na przyklasztornym boisku stale pojawia się młodzież, okazji do rozgrywki wcale nie musi być tak mało.

Ten miesiąc paschalnych uroczystości przyniósł nam nowe zadania. Każdy z nas zadebiutował w roli ceremoniarza. Mieliśmy *swój dzień*: jeden podczas Mszy Wieczery Pańskiej, następny na Liturgii Męki Pańskiej i kolejny w Wigilię Paschalną. Plan miesiąca został także wzbogacony o jedną rekreację całonocną.

Brat Hubert

Kolejny „Salon Świętych” na Solcu



Święta Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza i jej Siostry. Znaczenie rodziny w życiu duchowym. Tak brzmiał tytuł kwietniowego spotkania w Salonie Świętych w warszawskim Carmelitanum na Solcu. Autorem wprowadzenia i wyboru tekstów w oparciu o fragmenty wypowiedzi samej św. Teresy i dokumenty z jej procesu kanonizacyjnego była Katarzyna Gembarowska, zaś doskonałą reżyseria tego mini spektaklu była wynikiem współpracy Magdaleny Woźniak i Magdaleny Jaworskiej, które z ogromnym wyczuciem wcieliły się w role bohaterek. Czytany tekstom towarzyszyły celnie dobrane do prezentowanych treści utwory na klarnet w wykonaniu Zofii Lech.

Gości przywitał o. Wojciech Ciak, Dyrektor warszawskiego Carmelitanum. W krótkim wprowadzeniu Ojciec przedstawił sytuację rodzinną Teresy oraz charakterystykę jej środowiska zakonnego, w którym Teresa miała wiele okazji, by wcielać w życie przykazanie miłości bliźniego.

„Św. Teresa od Dzieciątka Jezus miała na tym świecie cztery rodzone siostry: Marię, Paulinę, Leonie i Celinę. Była z nich najmłodsza. Wspólnota ta poszerzyła się w 1888 r. wraz z jej wstąpieniem do Karmelu, w którym obok Pauliny i

Marii odnalazła grono ponad dwudziestu kobiet, które odtąd również stały się jej siostrami. W 1894 r. dołączyła do nich jeszcze Celina, a następnie kuzynka Maria Guérin. Obecność rodzonych sióstr i kuzynki nie była jednak dla Teresy żadnym oparciem. Nigdy nie wykorzystywała tej obecności dla siebie. Wstępując do Karmelu była bardzo młoda, miała dopiero piętnaście lat, ale też bardzo dojrzała duchowo i świadoma, po co przychodzi i gdzie przychodzi. Realistycznie patrzyła na otaczającą ją rzeczywistość. A wspólnota, w której znalazła doczesne miejsce pobytu była niełatwa. Świadczą o tym wypowiedzi współsióstr.

Posłuchajmy przykładowo świadectwa na ten temat s. Marii: „Muszę powiedzieć, że w latach, gdy siostra Teresa od Dzieciątka Jezus była w Karmelu w Lisieux, wspólnota cierpiała z powodu godnych pożałowania niepokojów. Były przeciwne sobie stronnictwa, walki spowodowane różnicami charakteru. Ich główną przyczyną był trudny temperament matki Marii od św. Gonzagi, która przez ponad 20 lat wielokrotnie była przeoryszą. W tak niespokojnym środowisku tym jaśniej wyróżniała się roztropność i cnota Służebnicy Bożej. Pośród tego zamieszania potrafiła unikać wszelkich konfliktów i nigdy nie odstąpiła od troski o zjednoczenie z Bogiem i osobistą doskonałość oraz od miłości do wszystkich sióstr i najbardziej zakonnego szacunku dla władzy”.

Zaś Celina, czyli s. Genowefa poczyniła następujące spostrzeżenia: „Okazała męstwo również w życiu zakonnym, gdzie od samego początku spotkała wiele doświadczeń, gdy do wewnętrznego odczucia

oschłości i opuszczenia, dołączyły się surowość lub braki zakonnice odpowiedzialnych za jej formację początkową. Źle się o nią troszczono, jeśli chodzi o jedzenie i odpoczynek, a Matka Przeorysza traktowała ją z surowością. Jej mistrzyni nowicjatu była świętą zakonnicą, ale nie miała rozeznania. Na przykład nagle, bez żadnej przyczyny, kazała jej odpoczywać przez dwa tygodnie, podczas gdy wcześniej przez kilka tygodni o niej nie pamiętała. A Matka Przeorysza, nie widząc nowicjuszek na porannym rozmyślaniu, unosiła się i karmiła biedne dziecko, które nie wiedziało, kogo słuchać. Jednak pośród tych różnych trudności Służebnica Boża zachowała równe usposobienie”.

Teresa w swoich pismach zostawiła nam szczere świadectwo miłości bliźniego, która dojrzewała na modlitwie i w codziennej walce z samą sobą. Wyraźnie pokazała, co tak naprawdę jest najważniejsze w relacji z drugim człowiekiem: miłość wyrażana na wiele sposobów, na zewnątrz uśmiechem, zainteresowaniem, pomocą, a w sercu modlitewną troską o jak najpełniejsze otwarcie się danej osoby na Boga. Dzisiaj wieczorem będziemy mieli możliwość wsłuchania się niejako w rozmowę św. Teresy z jej siostrami, utkaną z fragmentów jej tekstów oraz zeznań złożonych w czasie procesu kanonizacyjnego, która być może i nam pomoże nowym spojrzeniem ogarnąć nasze relacje z rodziną, przyjaciółmi, znajomymi i z tymi wszystkimi, wśród których dane nam jest żyć i o których mamy się naprawdę troszczyć”.

Spotkanie przy herbacie w kawiarence św. Zeli i Ludwika Martin, rodziców św. Teresy, jest zawsze dodatkową okazją, by podzielić się wrażeniami i refleksjami na temat usłyszanych treści. Nowi goście, którzy tego wieczoru po raz pierwszy przybyli do Carmelitanum, wyrażali wdzięczność za możliwość wzięcia udziału w tej formie jego działalności i zapowiedzieli swój udział w kolejnych wydarzeniach.

Na kolejne spotkanie do Salonu Świętych, które będzie poświęcone poezji Karola Wojtyły, o. Wojciech Ciak zaprasza już 11 maja.

Anna Domańska

Dzień II Sympozjum „Co mistyk ma do powiedzenia Kościołowi dzisiaj — próba odpowiedzi w oparciu o życie i nauczanie św. Teresy z Ávila”

W drugim dniu Sympozjum prelegenci podjęli temat: „**Odpowiedź indywidualna na wyzwania dla Kościoła**”. Spotkanie moderował o. Kamil Strójwąg OCD.

Sesję rozpoczął p. Paweł Milcarek wykładem noszącym tytuł: **Odpowiedź indywidualna czy indywidualistyczna — Czy alumbrados są wśród nas?** Wychodząc od istniejącego w każdej epoce zjawiska fałszywej mistyki i fałszywej duchowości, której reprezentantami byli w Hiszpanii w czasach św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża tytułowi alumbrados, prelegent wskazał, jaki ma to związek w kontekście napięcia pomiędzy odpowiedzią indywidualną i indywidualistyczną na współczesne wyzwania dla Kościoła.

Człowiek współczesny nie chce myśleć o swoim zbawieniu w kontekście wspólnej drogi całego Kościoła, a raczej w kontekście indywidualnego szczęścia. Jako jedną z głównych przyczyn p. Paweł Milcarek widzi odwiecznie występującą w Kościele gnostycką skłonność, aby życie duchowe prowadzić przeciw wcieleniu, a nie dzięki niemu. Paradoks, jak zauważył, polega na tym, że całe chrześcijaństwo jest zbudowane na logice wcielenia, czyli włączenia. W tym sensie również na zdolności do posłuszeństwa, tzn. usłyszania, przyjęcia, złączenia się z innymi w Chrystusie, znalezienia swojego miejsca w Kościele.

Wiarę otrzymaliśmy od Kościoła nie przez jakieś indywidualne, mistyczne doświadczenie, ale przez tajemnicze misterium chrztu. Wiara jest w zamyśle Bożym aktem społecznym, rozumnym, dającym się wypowiedzieć wspólnie w Kościele. To akt kościelny, eklezjalny. Otrzymujemy ją w Kościele, który otrzymał depozyt wiary, i dlatego, że byli apostołowie, doktorzy, świadkowie, męczennicy i wyznawcy, którzy ją otaczają swoją opieką i dbają o jej przekaz. Moja odpowiedź nie może być odpowiedzią wyizolowanego indywiduum przeciw temu, co wspólne. Chrześcijaństwo nie jest jakimś wewnętrznym światem charyzmatycznie wtajemniczonych ludzi, lecz światem jednego wielkiego tłumu, który jest ludem i miastem. To jest chrześcijaństwo katolickie.

Człowiek woli jednak postrzegać dziś wiarę raczej jako uczucie, przeżycie, doznanie, doświadczenie, coś wyłącznie własnego, czego nie da się przekazać. Gdy przestaje się odnajdywać w społeczności Kościoła, zaczyna szukać swojej sekty, ludzi, z którymi się rozumie, swojego miejsca, a to już jest chrześcijaństwo

pewnego autora, grupy, towarzystwa, charakteru, etc. To indywidualistyczne podejście, głęboko zarażone, gdzie człowiek ze swoimi wyborami sam dla siebie staje się głównym punktem odniesienia. Dziś siejsi alumbrados za to, że wyjdziemy z tego szeregu katolickości, chcą dać nam nie tylko swobodę wyboru, ale także głębię. Gnostycy zawsze obiecują głębię, coś co chętnie sami nazywają kontemplacją, mistyką. Każdemu taka obietnica, byle tylko porzucić te obowiązki, prawo które zostało dane, te zbyt ciasne określenia, jak dogmat, społeczność, Tradycja, itd.

Mistyka, kontemplacja, to elementy chrześcijańskiego życia. Dziś trzeba otwierać drogi dla prawdziwej mistyki. Nie mistycyzmu, atmosfery mistycznej, ale tej drogi, którą Pan Bóg nam otwiera; a także dla wiedzy o wszystkich tych elementach, które jako drogę opisywali między innymi doktorzy Karmelu. Trzeba odzyskać prawdziwe dobro, które w fałszu jest nam sprzedawane zamiast niego i nie dać go rozmienić, ale znaleźć harmonię, związek ascetyki z mistyką, modlitwy na kolanach, pacierza z mistyką, dogmatu, który rozważam, z mistyką. Prawda, którą analizował św. Tomasz i wykład mistyczny św. Jana od Krzyża to jedno i to samo chrześcijaństwo i my dziś tę całość powinniśmy odnaleźć i obronić.

Drugi wykład wygłoszony przez o. Leszka Jasińskiego OCD, nosił tytuł: **„Odpowiedź św. Teresy z Lisieux na wyzwania dla Kościoła”**.

O. Leszek Jasiński zaznaczył, że jego wykład poświęcony jest św. Teresie z Lisieux gdyż była ona wierną uczennicą świętej Teresy od Jezusa dzieląc z nią ten sam ideał w wymiarze eklezjalnym i apostolskim. Od Teresy Wielkiej odziedziczy wielkie umiłowanie Kościoła i odkryje głębię jego tajemnicy. Napisze: „Chcę być córką Kościoła jak święta nasza Matka Teresa i modlić się w intencjach Ojca Świętego wiedząc, że obejmują one wszechświat. Taki jest główny cel mojego życia”. Krótko przed śmiercią Teresa powie: „Jestem szczęśliwa wiedząc, że nasza Matka, święta Teresa, myślała w taki sam sposób”.

Pierwsza część wykładu poświęcona została przedstawieniu burzliwych politycznych i społecznych przemian w XIX-wiecznej Francji, sytuacji Kościoła w czasach Teresy oraz jej środowiska rodzinnego. Przy padająca na cały okres jej życia antykościelna polityka Republiki, stanowi tło dla historii życia i powołania Świętej. Teresa żyje w czasach kwestionowania wiary w wymiarze społecznym, nasilania się ateizmu, kwestionowania źródeł Objawienia oraz roli Kościoła przez modernizm, przez oddzielanie spraw wiary i rozumu, państwa i Kościoła, kiedy nasilają się publiczne protesty łóz masonskich. Wszystko to tworzy specyficzny klimat końca XIX w, w którym rodzi się powołanie Teresy do służenia Bogu w Kościele jako Karmelitanka.

Kościół dla Teresy to przede wszystkim żywy, nadprzyrodzony organizm, mistyczne Ciało Chrystusa, niezgłębiona tajemnica wiary. Jego sercem jest miłość Chrystusa, która nas pobudza do miłowania. Teresa odkrywa, że miłość zawiera w sobie wszystkie powołania, że jest wieczna i że wszystko od niej zależy. Doświadczwszy miłości ze strony Kościoła jako wspólnoty, Teresa pragnie przekazywać ją innym. Jej miłość do Kościoła jest odpowiedzią na tę miłość Chrystusa do ludzi, jaką On stale okazuje im przez Kościół. Tak więc motywację do miłowania Kościoła Teresa znajduje w odkrywaniu jego tajemnicy. I stąd czerpie siłę, by wydać się Bogu całkowicie, by ponieść całkowitą ofiarę dla Miłości i za cenę cierpienia urzeczywistniać swoje pragnienie ratowania dusz, zwłaszcza kapłanów i największych grzeszników. Wyraża gorące pragnienie całkowitego ofiarowania siebie, swojego życia i cierpienia dla Kościoła. Cytuje św. Jana od Krzyża: „Odrobina czystej miłości więcej przynosi pożytku Kościołowi niż wszystkie inne dzieła razem wzięte”. W innym miejscu napisze: „Jedynie modlitwą i ofiarą możemy być pożyteczne Kościołowi świętemu”.

Jak podkreślił o. Leszek Jasiński, kluczowe dla określenia relacji świętej Teresy do Kościoła jest zapisane przez nią zdanie: „W sercu Kościoła mej Matki będę miłością”. Ale jej miłość do Kościoła to nie jakieś egzaltowane uczucie. To konkretny wyraz dążenia do chrześcijańskiej doskonałości i świętości. Teresa wskazuje na pierwszy i najważniejszy charyzmat w Kościele, na miłość i świętość. To szczególnie ważne dla nas dzisiaj, gdy pod wpływem różnych tendencji postmodernistycznych propaguje się w życiu duchowym indywidualizm i subiektywizm, próbując sprowadzać relację człowieka do Boga wyłącznie do sfery prywatnej, intymnej. Próbuje się nadać absolutne znaczenie odczuciom lub własnej interpretacji duchowych doświadczeń, kwestionując w ten sposób autorytet Kościoła. Dwutysiącletnia Tradycja Kościoła uczy czegoś zupełnie innego. Ojcowie Kościoła mówią, że tam, gdzie jest Kościół tam jest Duch. Tak więc szukanie Ducha Świętego poza widzialną rzeczywistością Kościoła sprzeciwia się tej wielkiej duchowej Tradycji i w to wpisuje się też Teresa, która mówi: Wszystko, co mam i co zdobywam to dla Kościoła i dla dusz. Pokazuje w ten sposób, że autentyczna duchowość albo istnieje w Kościele i przez Kościół, albo nie ma jej wcale. Teresa uczy nas bycia i działania w Kościele. Uczy nas chrześcijańskiej

dojrzałości, podejmowania naszego powołania w Kościele bez gorszenia się jego grzechami i ludzką słabością, poprzez uświęcanie go swą osobistą świętością.

Wykład trzeci zatytułowany **Jak święta Teresa odpowiedziała na wyzwania dla Kościoła** wygłosił o. Clemens Carlsson OCD.

Ojciec Clemens Carlsson rozpoczął swój wykład podkreślając wyjątkowość odpowiedzi danej przez św. Teresę na wyzwania dla Kościoła jej czasów. Tak jak w przypadku św. Jana od Krzyża, ta odpowiedź jest uniwersalna i obejmuje wszystkie czasy. W każdej epoce dom Kościoła, którego pierwszą miłością i największym skarbem jest Jezus Chrystus, potrzebuje zarówno tych, którzy służą aktywnie, jak i tych, którzy prowadzą życie kontemplacyjne. Możemy dostrzec ten cenny wkład św. Teresy dla Kościoła w oparciu o przykład domu w Betanii i o słowa samego Jezusa. W domu w Betanii brakło równowagi, podobnie jak w dzisiejszym Kościele. Skupienie się na sprawach materialnych i na nadmiernym aktywizmie zamiast na obecności Boga. Sam Pan mówiąc, że Maria wybrała najlepszą część, daje nam wskazówkę, jak znaleźć właściwą harmonię zarówno w życiu osobistym, jak i wspólnotowym. Tylko miłość nadaje wartość czynom. I tylko zjednoczenie miłości Bożej z naszą miłością czyni ją naprawdę zasługującą.

Można spytać, jak święta Teresa odpowiedziałaby na wezwania dla dzisiejszego Kościoła. Teresa, rozpoznając Jezusa jako kogoś bliskiego, towarzysza, który znajduje radość w przebywaniu z ludźmi, dzieli się tą radością z innymi. Ta radość, którą można znaleźć w rozmowie z Bogiem jest szczególnym charyzmatem, jest darem Teresy, który powinniśmy rozważać w szczególny sposób.

Największe nawrócenie w życiu Teresy polegało na przejściu od bycia chrześcijaninem praktykującym do podjęcia faktycznie drogi doskonałości. O. Clemens Carlsson zauważył, że dialogujący dziś ze wszystkimi Kościół, może łatwo stracić swoją tożsamość. Przypomniawszy, że według papieża Benedykta XVI właśnie Teresa jest wzorem nie tylko dla zakonników, ale wzorem dla całej ewangelizacji. W naszych czasach głównym problemem jest głównie sekularyzacja. Także wewnątrz Kościoła jest bardzo wielu tych, którzy potrzebują odnowienia w miłości wobec obecnego i oczekującego na nas Jezusa. Dziś Teresa ofiarowuje nam swoje własne oblicze jako wzór dla oblicza Kościoła.

Bóg daje nam w chwili obecnej wszystko, czego potrzebujemy. Nie istnieje świat idealny, a tylko ten w którym aktualnie odczuwamy ciężar materii. W naszych obowiązkach, jak mówi Teresa, podczas przesładowań, w trudach, w okresach posuchy Chrystus pozostaje dla nas dobrym przyjacielem i możemy zawsze widzieć Go jako człowieka tak jak my słabego, utrudzonego, który nam towarzyszy i jest bardzo blisko nas. Ta świadomość to, jak podkreślił o. Clemens Carlsson, kwestia życia i śmierci, bo przeżywać życie w samotności jest rzeczywistością zupełnie inną niż przeżywać je w towarzystwie. Teresa była mistrzynią w uczeniu się patrzenia na Chrystusa, który jest blisko nas. Chrystus chce być blisko, a my możemy ofiarować mu nasze człowieczeństwo. W modlitwie wewnętrznej nacisk jest zawsze położony na „Ty”, choć my zwykle skoncentrowani jesteśmy na sobie. Modlitwa wewnętrzna jest częścią procesu narodzenia duchowego. Stary człowiek musi umrzeć, aby nowy mógł się narodzić i by ostatecznie w centrum postawić „Ty” Pana Boga.

Każdy musi przeżyć ten proces oczyszczenia na własny sposób. Fundamentem jest modlitwa wewnętrzna. Trzeba inwestować w to, czego nie widać, w życie wewnętrzne w przyjaźni z Bogiem, bo to jedyne, co naprawdę posiadamy. Na tym polega radykalizm Karmelu i jego poświęcenie się tej rzeczywistości, która jest wszystkim. To także zadanie dla całego Kościoła naszych czasów. Nie pragnąć być widzianym i podziwianym z zewnątrz, ale włączać wszystkie osoby w Kościele w miłosne spojrzenie Boga na nas. Święta Teresa pokazuje nam, że trzeba tworzyć wewnątrz siebie dom, w którym się gości Jezusa, bo to On jest pierwszym rozmówcą w naszym życiu. I trzeba dać się Jemu poprowadzić drogą oczyszczenia. Teresa, która daje nam własne serce, może służyć jako wzór, by przynaglać inne serca do osobistego nawrócenia i kroczenia drogą doskonałości.

Tutaj link do pierwszego dnia Sympozjum: <https://www.youtube.com/watch?v=O5ORxbgf15M>

Anna Domańska

Późno cię ukochałem

Mateusz Filipowski OCD

Dziś, gdy myślę o papieżu Franciszku, myślę o nim jak o proroku. Kimś, kto był niezrozumiany, a nawet odrzucany. Również przeze mnie! A jednak jego gesty, słowa oraz postawy są na wskroś profetyczne.

Doskonale pamiętam ten moment, gdy siedzieliśmy z braćmi na sali telewizyjnej i czekaliśmy na pierwsze spotkanie z nowo wybranym Ojcem Świętym. Zapamiętałem przede wszystkim to, że już w pierwszych chwilach osądziłem go w swoim sercu. Nie zapalałem do niego miłością, nie spodobał mi się, wydał mi się dziwny i aż nadto pospolity, a w efekcie momentalnie zdystansowałem się od jego osoby. Dziś, z perspektywy czasu widzę, że nałożyłem na jego osobę mój osobisty żal, smutek oraz jakiś gniew z powodu niezrozumiałej dla mnie abdykacji mojego mistrza i przewodnika, papieża Benedykta XVI. Dokołałem swoistej projekcji, w której obwiniałem papieża Franciszka o stratę, której kompletnie nie akceptowałem.

Problemy z papieżem

Później, na długie miesiące, a nawet lata, zamknąłem się na jego nauczanie. Nie czytałem go, nie słuchałem, udawałem, że go nie ma. Mentalnie moim papieżem dalej był Benedykt XVI. Obojętność – to był mój sposób na przeżycie tego pontyfikatu. Były w nim momenty, gdy Franciszek mnie irytował, denerwował. Czasem uważałem, że niszczy Kościół od środka oraz wystawia moją wiarę na próbę. Publicznie krytykowałem go i włączałem się w korowód sceptyków, wieszczących upadek Kościoła za rządów papieża Bergoglio.

Były chwile, gdy czułem się przez niego dogłębnie niezrozumiany, a nawet zraniony. A tak naprawdę był moim osobistym wyrzutem sumienia. Ilekroć patrzyłem na jego postępowanie i gesty, widziałem własne, nienawrócone i nieewangeliczne życie. Wielokrotnie Franciszek przypominał, że Kościół jest zbyt skoncentrowany na samym sobie. I miał rację: wszak byłem niesamowicie skoncentrowany na samym sobie, czyniąc z siebie jeden z muzealnych eksponatów oraz troszcząc się jedynie o własne zbawienie. Obnażał moje serce i punktował moje fałszywe ego. Był to wystarczający powód, aby narazić się mojej skostniałej duszy.

Dzisiaj widzę, że było to spowodowane tym, że czułem się zbyt mocny i pewny siebie. Uważałem siebie samego za skałę, na której mogę się oprzeć, gdy w rzeczywistości byłem jedynie piaskiem. Wkrótce jednak doświadczyłem głębokiego kryzysu: osobistego, jak i eklezyjalnego. Pamiętam, gdy uświadomiłem sobie, że albo odejdę z Kościoła, albo coś radykalnie zmienię w osobistym podejściu, zarówno w kwestii samego papieża, jak i mojego zanurzenia we wspólnotę Kościoła. Zdecydowałem się wówczas na eksperyment złożony z dwóch zasadniczych elementów. Po pierwsze, postanowiłem nie czytać opinii na temat Franciszka, lecz zacząłem sięgać bezpośrednio po jego nauczanie. Po drugie, uświadomiłem sobie, że muszę bezkompromisowo oprzeć się na Skale współczesnego Kościoła. Jeżeli bowiem zaneguję we własnym sercu papieski prymat, wyładuję prędzej czy później poza widzialną strukturą Kościoła. Potrzebowałem gruntu trwalszego niż moja własna, osobista racja. Potrzebowałem głębokiego aktu zaufania, w którym pozwoliłbym się poprowadzić przez kogoś, kto widzi więcej, dalej, głębiej i kto jednak został podarowany nam przez Boga, na ten konkretny czas.

Franciszek na ratunek

W moim osobistym kryzysie przyszedł do mnie Franciszek i podał pomocną dłoń, tak jak przychodził przez cały swój pontyfikat do wielu potrzebujących i zagubionych. Ujrzałem w nim ojca oraz mądrego przewodnika, który pragnie mnie poprowadzić do źródeł ewangelicznego życia. W momencie, w którym sam potrzebowałem Kościoła jako szpitala polowego, on stał się czułym sanitariuszem, który obmywając moje poranione stopy, opowiedział mi o moim życiu, o jego chorobach i dolegliwościach. Nie tylko mądrze zdiagnozował, ale również zaprosił do uczciwej terapii własnego serca. Okazał się lekarzem, który doskonale wie, w jaki sposób leczy się złamanych na duchu. Pokazał mi, co znaczy żyć i myśleć ewangelicznie.

Doskonale również zapamiętałem ten moment, w którym rzeczywiście rozpoznałem w nim ojca oraz poczułem stabilny grunt pod nogami. Wówczas mogłem stać się wsparciem dla innych. Najgłębsze jednak zrozumienie jego pontyfikatu przyszło w momencie, w którym bardzo świadomie zde-

cydowałem się wyjść na swoje osobiste peryferie. Tymi peryferiami stały się dla mnie osoby, które doznały krzywdy seksualnej w Kościele. To właśnie w zderzeniu z konkretną historią oraz dramatem drugiego człowieka odkryłem głębię i mądrość intuicji papieża Franciszka. Bo świat rzeczywiście nie jest czarno-biały, jak zwykł podkreślać papież. A Kościół musi być szpitalem polowym, który będzie opatrywać wszystkich zranionych, bez wyjątku. Wobec dramatów ludzkich egzystencji odkryłem, że Kościół rzeczywiście potrzebuje bliskości, swoistej rewolucji czułości, o której szeptał nam przez cały swój pontyfikat papież Franciszek.

Dziś, gdy myślę o papieżu Franciszku, myślę o nim jak o proroku. Kimś, kto był niezrozumiany, a nawet odrzucany. Również przeze mnie! A jednak, jego gesty, słowa oraz postawy są na wskroś profetyczne. Zapamiętam Franciszka przede wszystkim jako człowieka, który pragnął swoim życiem wykrzyczeć Ewangelię. Żył i myślał nią każdego dnia. Za radykalnie i zbyt bezkompromisowo, ale to akurat problem mojego serca, w którym jest nadal sporo starego poganina.

Bez warunków wstępnych

Franciszek niewątpliwie kochał życie. Nie potrafił obrażać się na świat. Szukał w nim nieustannie dobra oraz nieskończonych możliwości. Cierpliwie akceptował rzeczywistość i szukał do niej dróg dotarcia. W pierwszej kolejności przede wszystkim widział człowieka. Drugi człowiek był jego pierwszym i najważniejszym sakramentem. Był dla niego dostępny, a w bezpośrednim kontakcie zawsze czuły oraz bezpośredni. Był niewątpliwie papieżem ludzi wykluczonych i zmarginalizowanych. Jak Chrystus nie brzydził się grzeszników. Upominał się o współczesnych ubogich Pana, stawiając ich w centrum Kościoła oraz swojego pontyfikatu. Ukazał, że Kościół jest domem grzesznych ludzi, otwartym dla każdego człowieka, w każdym położeniu i w każdej życiowej sytuacji. Pamiętał o tych, o których inni już dawno zapomnieli. Jego pontyfikat był nieustanną celebracją wielkoczwartkowego mandatum: obmywał i całował stopy, każdemu i bez wyjątku. Bez warunków wstępnych i bez oczekiwania otrzymania zapłaty.

Przed oczami będę miał ikoniczne momenty jego pontyfikatu, prawdziwe epifanie ewangelicznej mocy. Gdy stał nad morzem, modlił się i płakał nad tym wielkim wodnym cmentarzyskiem, w którym potopiło się tylu uchodźców. Gdy szedł do więzienia i umywał więźniom stopy w Wielki Czwartek. Gdy chrzczył dzieci ze związków niesakramentalnych, przyjmował i jadł z osobami homoseksualnymi oraz transseksualnymi. Gdy upominał się o osoby skrzywdzone seksualnie w Kościele, wskazując, że liczy się ich dobro, a nie „dobro” instytucji. Gdy próbował zaspokoić podstawowe potrzeby ludzi ubogich i bezdomnych. Gdy padł na kolana i zaczął całować stopy afrykańskich przywódców, błagając ich o pokój i zatrzymanie spirali zła. Gdy wypatrzył w tłumie mężczyznę cierpiącego na nerwiakowłókniakowatość. Podeszedł do niego i przytulił jego głowę pełną guzów. Gdy pokornie stał i milczał w Auschwitz.

Nadał Kościołowi ludzką twarz i poruszył feudalny beton kościelnej struktury. Przypominał nam, że fundamentem naszego bycia Kościołem jest tożsamość chrzcielna, a klerykalizm jest groźną herezją, która odpowiada za wiele krzywd i nadużyć w Kościele. Upominał się o prymat naszych sumień oraz mądrość procesu rozeznawania. Powtarzał, że imieniem Boga jest Miłosierdzie i wzywał nas do powszechnego braterstwa. Popychał nas w kierunku drzemiących w nas marzeń oraz uczył poddawania się niespodziankom Ducha Świętego w naszym życiu. Przestrzegał, aby nie mylić szczęścia z wygodną kanapą. Młodych zaś wezwał, aby wyszli na peryferie i „zrobili raban”.

Do końca pozostał sobą. W Niedzielę Zmartwychwstania, tuż po ostatnim błogosławieństwie Urbi et orbi, podczas przejażdżki po placu Świętego Piotra, dał małemu chłopcu cierpiącemu na nowotwór świątecznego cukierka. Niby nic, jednak w tych małych gestach ukrył wielkość swojego pontyfikatu.

<https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2025/Przewodnik-Katolicki-17-18-2025>



Z Karmelu w Warszawie

Misterium Paschalne, które Kościół daje nam przeżyć rokrocznie szczególnie intensywnie w czasie świąt wielkanocnych, przypomina nam, iż również w naszym codziennym życiu dokonuje się nieustannie Pascha Pana. Wraz z Nim przechodzimy ze śmierci do życia, o ile pozwalamy na to, by wkroczył w naszą codzienność i przemieniał ją swą obecnością. Przemiana zachodzi w nas, przemiana zachodzi w otaczającym nas świecie. Nawet budząca się na wiosnę przyroda ożywia w nas nadzieję na triumf życia, które nie zna kresu, a które przynosi nam Zmartwychwstały.

Zanim jednak zabrzmiało w naszych uszach radosne Alleluja głoszące zmartwychwstanie naszego Pana, czekał nas okres wielkopostnego przygotowania, wzywający do nawrócenia serca i pokuty, do pogłębionej refleksji nad swoim życiem i pragnienia przemiany, zadania śmierci temu, co jeszcze w nas nie jest Boże, by przeświecić to światłem Chrystusowego zmartwychwstania. Czas ostatnich dwóch miesięcy był dla naszej Wspólnoty w tym roku wyjątkowo intensywny – bogaty w wydarzenia, które były zewnętrznymi impulsami skłaniającymi nas do podjęcia wewnętrznej przemiany.

Okres Wielkiego Postu rozpoczęliśmy wraz z całym Kościołem w Środę Popielcową, 5 marca. Jak co roku, rozpoczęcie tego okresu liturgicznego poprzedziło 40-godzinne nabożeństwo, a więc trzydniowa adoracja Najświętszego Sakramentu (2-4 marca). W samą Środę Popielcową przypadły imieniny naszego nowego Ordynariusza – abpa Adriana Galbasa. Choć nie mogliśmy ich ze względu na ten wyjątkowy dzień uczcić rekreacyjnie, w swych modlitwach pamiętaliśmy o naszym nowym Arcypasterzu.

Początek Wielkiego Postu przeżyliśmy w tym roku wyjątkowo intensywnie – na ten czas przypadły bowiem rekolekcje, których przeprowadzenie zostało nam zaproponowane podczas ostatniej wizytacji Klasztoru, a które poprowadził w dniach 10-15 marca o. Aleksander Koza, dominikanin z Gdańska. Zasadniczym tematem rekolekcji była kwestia przebaczenia i pojednania, jakże adekwatna na czas rozpoczynającego się Wielkiego Postu. Ojciec przyjechał do nas 10 marca po południu i tego dnia wieczorem miałyśmy z nim spotkanie rekreacyjne i wstępną konferencję. Naszym zwyczajowym trybem rekolekcyjnym każdego dnia odbywały się dwie konferencje (o godz. 10 i 15). Była też w międzyczasie możliwość osobistego spotkania z Ojcem, duchowej rozmowy bądź skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Na zakończenie rekolekcji, w niedzielę 16 marca, po śniadaniu spotkałyśmy się jeszcze rekreacyjnie z o. Aleksandrem, dzięki czemu mogliśmy się dowiedzieć czegoś więcej o życiu Dominikanów w Gdańsku, historii powołania Ojca i jego dotychczasowej pracy duszpasterskiej. Treści zasłyszane podczas rekolekcji stały się dla nas „duchowym pokarmem” na czas wielkopostnych dni, pobudzając do refleksji nad własnym życiem i obligując do przemiany myślenia i postępowania, a więc ewangelicznego nawrócenia.

Jednakże bezpośrednio po rekolekcjach czasu na zadumę i refleksję nie było zbyt wiele – tego samego dnia, w którym rekreacyjnie zakończyłyśmy czas ćwiczeń rekolekcyjnych, wieczorną Eucharystią rozpoczęłyśmy Triduum poprzedzające naszą patronalną uroczystość św. Józefa. W tym roku o poprowadzenie Triduum poprosiliśmy o. Piotra Józefa Mikołajczyka OCD, obecnie posługującego w Domu Rekolekcyjnym w Zwoli. Ponieważ obowiązki związane z posługą w domu rekolekcyjnym zatrzymały Ojca do poniedziałku, Eucharystię pierwszego dnia Triduum poprowadził i niezwykle inspirujące do myślenia refleksje na temat św. Józefa wygłosił o. Jacek Olszewski OCD z warszawskiego konwentu na Mokotowie. W pozostałe dni Triduum, jak i w samą uroczystość był już obecny o. Piotr, który codziennie podczas wieczornych Eucharystii starał się dość licznie zebranych wiernym – i oczywiście naszej Wspólnocie – przybliżyć różne aspekty życia św. Józefa, w oparciu o dokumenty Kościoła Jemu poświęcone. W samą Uroczystość natomiast podczas wygłoszonego kazania złożył również osobiste świadectwo o roli św. Józefa w jego życiu i powołaniu zakonnym. Po wieczornej Eucharystii w Uroczystość św. Józefa, która jak zwykle zgromadziła liczną grupę wiernych, miała miejsce przygotowana przez nas agapa. Tym razem – po raz pierwszy w nowo wyremontowanej rozmównicy, którą w wielkim pośpiechu na tę okazję przygotowali nasi niestrudzeni pracownicy. Agapa, w której uczestniczył wraz z czcicielami św. Józefa również i Ojciec, jak to zwykle bywa – przeciągnęła się do dość późnych godzin wieczornych – i choć czekało nas jeszcze sprzątanie, cieszyłyśmy się, że mogliśmy w ten sposób uczcić naszego Patrona. Kolejnego dnia, po porannej Eucharystii i śniadaniu, spotkałyśmy się jeszcze raz na rekreacji z Ojcem, a ponieważ tematów do rozmowy było wiele, nasze spotkanie przeciągnęło się do godzin południowych, kiedy to Ojciec

musiał już się z nami pożegnać, by wrócić do swoich codziennych obowiązków. Cieszymy się, że mogłyśmy gościć Ojca, spotkać się z nim, wysłuchać przemyśleń i świadectwa i ufamy, że okazji do kolejnych wizyt w naszym Klasztorze w przyszłości nie zabraknie, na co oczywiście jesteście bardzo otwarte.

Nie było to jednak ostatnie wydarzenie formacyjne dla naszej Wspólnoty w tym miesiącu. 29 marca miało bowiem miejsce spotkanie Kapituły Wspólnoty z s. Jolantą Hernik, celem ewaluacji podjętego przez naszą Wspólnotę pół roku wcześniej projektu życia wspólnotowego. Spotkanie, które rozpoczęło się o godz. 10 potrwało, z krótką przerwą aż do godz. ok. 15.30 i pozwoliło nam przyjrzeć się, pod kierunkiem s. Jolanty, różnym aspektom naszego życia, dostrzec popełniane w codzienności błędy, zweryfikować w oparciu o codzienne doświadczenie i skorygować podjęte we wcześniejszym projekcie założenia, wyciągnąć odpowiednie wnioski. Ufamy, że dzięki wspólnym wysiłkom podjętym z pomocą kompetentnych osób z zewnątrz, jakość naszego siostrzanego życia i relacji stopniowo będzie się udoskonalać, co pozwoli nam również wspólnotowo wzrastać w realizacji powołania, którym zostałyśmy obdarzone w Kościele.

W ten sposób zbliżyłyśmy się do obchodów Wielkiego Tygodnia i Triduum Męki, śmierci i Zmartwychwstania naszego Pana. Obchody Wielkiego Tygodnia rozpoczęłyśmy tradycyjnie w Niedzielę Palmową Męki Pańskiej, przypadającą w tym roku 13 kwietnia. Zgodnie z karmelitańską tradycją podczas niedzielnego obiadu „gościliśmy” wzorem Marii i Marty z Betanii Pana Jezusa w przyozdobionym w kwiaty refektarzu. W Wielkim Tygodniu poprzez większe skupienie starałyśmy się przygotować do Triduum Paschalnego. Rozpoczęłyśmy jego obchody wraz z całym Kościołem uroczystą Mszą Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek, 18 kwietnia o godz. 17. Sprawował ją w intencji dziękczynnej za dar Kapłaństwa i Eucharystii o. Kamil Strójwąg OCD. Po Eucharystii nastąpiło przeniesienie Najświętszego Sakramentu do tzw. Ciemnicy, przy której czuwałyśmy aż do nabożeństwa wielkopiątkowego, starając się duchowo towarzyszyć Panu Jezusowi w Jego cierpieniu. Nabożeństwo wielkopiątkowe, które poprowadził w tym roku o. Michał Żelechowski OCD, rozpoczęłyśmy o godz. 15. Był na nim obecny również nasz redemptorystowski kapelan, o. Andrzej Kupiński CSsR, który niestety ze względu na zły stan zdrowia nie mógł samodzielnie poprowadzić celebracji. Po nabożeństwie, przy śpiewie pieśni „Odszedł Pasterz nasz ...” Najświętszy Sakrament został przeniesiony do Grobu Pańskiego i tam adorowałyśmy go w milczeniu aż do samej Wigilii Paschalnej. Jak co roku Triduum zgromadziło w naszej kaplicy dość dużą liczbę wiernych. Cieszymy się, że dzięki temu w konkretny sposób zaznaczyła się nasza obecność w życiu Kościoła partykularnego i że w komunii z wiernymi mogłyśmy celebrować najważniejsze tajemnice naszej wiary.

Wigilia Paschalna, a wraz z nią nasze świętowanie uroczystości Wielkanocnych rozpoczęła się w Wielką Sobotę, 19 kwietnia o godzinie 20. Poprzedziło ją wielkanocne święcenie pokarmów w rozmównicy klasztornej. Po obrzędzie poświęcenia Paschału o. Piotr Paweł Czapski OCD, który przewodniczył celebracji, odśpiewał uroczyste Exultet. Liturgia Słowa – poprzez czytania biblijne ukierunkowała nasze myśli ku wypełnieniu się historii zbawienia w Paschalnym Misterium Chrystusa. Po odnowieniu przyrzeczeń chrzcielnych odnowiłyśmy również publicznie nasze zakonne śluby. Zabrzmiało w końcu radosne „Alleluja” ogłaszające całemu światu zmartwychwstanie naszego Pana. Obchody Wigilii Paschalnej w naszej kaplicy zakończyła procesja rezurekcyjna kapłana z Najświętszym Sakramentem i wiernych po zewnętrznym terenie przed Klasztorem (trzykrotnie okrażenie klombu z figurą Maryi i wyjście na ulicę), z którą nasza Wspólnota, pozostając w klauzurze i śledząc wydarzenie przez umieszczony na furcie Klasztoru monitoring, duchowo się łączyła. Po skończonych uroczystościach udałyśmy się do refektarza na dzielenie się tradycyjnym poświęconym jajkiem, wielkanocne życzenia i mały poczęstunek, by wspólnie dzielić radość, że Pan zmartwychwstał i jest pośród nas obecny.

„Oto dzień, który Pan uczynił. Radujmy się w nim i weselmy” – antyfona wielkanocna przypominała nam o radości, jaka winna nieustannie dla nas płynąć z faktu obecności Zmartwychwstałego pośród nas i o wezwaniu do odkrywania tej obecności pośród codziennych wydarzeń oraz do dzielenia się tą radością z innymi. Lecz w tym roku ta radość nie trwała tak długo, jak byśmy się tego spodziewali. W niedzielę wielkanocną w południe, jak co roku, za pomocą transmisji telewizyjnej wysłuchałyśmy Orędzia Wielkanocnego wystosowanego do wiernych przez Ojca Świętego i przyjęłyśmy, jak się później okazało po raz ostatni, błogosławieństwo *Urbi et orbi* udzielone przez papieża Franciszka. Wraz z wiernymi zgromadzonymi na Placu św. Piotra i łączącymi się z wydarzeniem za pomocą mediów cieszyłyśmy się, że po ciężkiej chorobie zdrowie Ojca Świętego na tyle się poprawiło, że był w stanie uczestniczyć w uroczystości. Nie spodziewałyśmy się, że było to pożegnanie papieża Franciszka. Dlatego wiadomość o Jego śmierci, która dotarła do nas następnego dnia, tuż po jej ogłoszeniu w mediach, bardzo nas zaskoczyła a zarazem zasmuciła. W ten wielkanocny dzień w sposób bardzo konkretny „śmierć zwarła się z życiem”,

bo „odszedł Pasterz nasz...”, jak ufamy, do domu Ojca. Przeżywane w tym czasie uroczystości liturgiczne odsłaniały nam głębię tego wydarzenia, swoistego misterium działania Bożej Opatrzności. Zaraz po potwierdzeniu prawdziwości informacji o śmierci papieża Franciszka udałyśmy się do klasztornej chóru na modlitwę – w intencji Zmarłego odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego oraz Salve Regina. Odtąd ta modlitewna pamięć o Ojcu Świętym towarzyszyła nam przez całą oktawę. Z uwagą śledziłyśmy również relacjonowane przez media wydarzenia, które miały miejsce w Watykanie, duchowo łącząc się z nimi. W klasztornej chórze, na dekoracji grobu Pańskiego, tuż obok figurki Zmartwychwstałego pojawił się wizerunek Ojca Świętego, który przypominał nam o szczególnej modlitwie w Jego intencji. O radość życia wiecznego dla zmarłego Papieża a także o światło Ducha Świętego dla kardynałów, którzy zgromadzą się na konklawe, by wybrać jego następcę modliliśmy się codziennie zarówno podczas Eucharystii jak i jutrzni i nieszporów, dodając do precesów odpowiednie wezwania zalecane przez Konferencję Episkopatu Polski. W przeddzień pogrzebu Ojca Świętego przypadł nam miesięczny, wspólnotowy jubileuszowy dzień skupienia. Była to dobra okazja do wyciszenia się, skupienia i modlitwy za Zmarłego. 26 kwietnia, w dzień pogrzebu, po Eucharystii sprawowanej w intencji zmarłego papieża Franciszka wzięłyśmy udział za pomocą mediów w transmisji uroczystości pogrzebowych, duchowo łącząc się z całym Kościołem w modlitwie za Zmarłego i w ten sposób towarzysząc Mu w jego ostatniej drodze. Choć całun smutku z powodu śmierci Papieża Franciszka przysłonił oktawę wielkocną, z nadzieją „wirtualnie” staliśmy przed Jego skromnym nagrobkiem, w sercu rozważając słowa kard. Giovanniego Baptisty Re wypowiedziane podczas homilii Mszy pogrzebowej, że „kresem życia nie jest grób, ale dom Ojca”. Ufamy, że zmarły Papież do domu Ojca powrócił i wstawia się w tym ważnym czasie za swoim ludem, by jego następcą na Stolicy Świętej, wybrany podczas zbliżającego się konklawe, właściwie pokierował łodzią Piotrową, prowadząc ją wśród burzliwych dziejów po prostej drodze zbawienia. Również i my, w odpowiedzi na wezwanie kardynałów zgromadzonych na konklawe, podjęłyśmy wspólnotowo (i indywidualnie) modlitwę w intencji właściwego, tj. zgodnego z Bożym zamysłem, wyboru nowego papieża, świadome, jak wielkie to ma znaczenie dla dzisiejszego Kościoła.



Śmierć Ojca Świętego i wydarzenia z nią związane zmusiły nas do drobnej modyfikacji planów dotyczących naszej Wspólnoty. 25 kwietnia, a więc w przeddzień pogrzebu Ojca Świętego miała rozpocząć się w naszym Klasztorze wizytacja kanoniczna weryfikująca postanowienia mającej miejsce ok. 9 miesięcy

wcześniej wizytacji. Okoliczności zmusiły wizytatorów do zmiany terminu wizytacji – rozpoczęła się ona w poniedziałek, 28 kwietnia, kiedy to Przewodnicząca Federacji, s. Anastazja od Krzyża, w godzinach przedpołudniowych przybyła do naszej Wspólnoty i po krótkim spotkaniu z Kapitułą Klasztoru rozpoczęła rozmowy z siostrami. Trwały one do środy, 30 kwietnia. Ponieważ współwizytator – Ojciec Delegat ds. Mniszek, o. Serafin Tyszek OCD nie mógł być obecny w tych dniach w Warszawie postanowiono, że kontynuacja przerwanej na tzw. długi, majowy weekend wizytacji, będzie miała miejsce już z udziałem Ojca w pierwszym tygodniu maja, kiedy to, po dalszych rozmowach i konsultacji wizytatorów, podjęte zostaną wnioski i dalsze wytyczne dla naszej Wspólnoty. Potocznie mówi się, że wizytacja jest Paschą Pana przechodzącą przez Wspólnotę. Ufamy, że również dla naszej Wspólnoty będzie to swoiste doświadczenie paschalne, prowadzące do odnowy życia, głębszego nawrócenia i postępowania za Panem z większą determinacją i gorliwością.

Kończąc miesiąc kwiecień, w ostatnim jego dniu tradycyjnie już po nieszpórach odśpiewaliśmy po raz pierwszy w tym roku Litanię loretańską, inaugurując tym samym tegoroczne nabożeństwa majowe. Rozpoczynający się miesiąc maj, najpiękniejszy spośród miesięcy, jest w sposób szczególny poświęcony Maryi. Maryja jest bowiem wiosną budzącą świat do życia. W Jej osobie Misterium Paschalne Chrystusa, które w tych miesiącach szczególnie celebrowaliśmy, znalazło swój najpełniejszy wyraz. Jest ona również Matką Kościoła, która wraz ze św. Józefem, Opiekunem Kościoła, zawsze troszczy się o powierzony sobie lud i uprasza tak bardzo potrzebne nam w tym czasie łaski. Obyśmy naśladowując Maryję i Jej Przeczystego Opiekuna, wsparci ich orędownictwem kroczyli w nowości życia, którym pragnie obdarować nas nasz Zmartwychwstały Pan.

PROWINCJA - OCDS

Dziewiąte Spotkanie Prowincjalne OCDS

W ostatnią niedzielę marca, 30.03. (w Gnieźnie, w czasie spotkania przewodniczących i formatorów) poprosiliśmy o. Delegata, o. Kamila Strójwasa OCD, o kontynuowanie refleksji na temat formacji ciągłej świeckiego karmelity na konferencji online dla całej Prowincji. W to niedzielne przedpołudnie, podczas ostatniego wystąpienia Ojca, mocno wybrzmiały słowa Edyty Stein o codziennym żmudnym rozeznawaniu własnego powołania. Wtedy to ustaliliśmy datę kontynuacji tychże rozważań na piątek, 25 kwietnia o godz.19.30. Temat spotkania wyklął się nieco później i przyjął postać: *„Bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór. To bowiem czyniąc, nie upadniecie nigdy (2P 1,10). Podstawy i perspektywy naszego rozeznawania wg św. Teresy Benedykty od Krzyża”*.

W Gnieźnie o.Kamil zwrócił uwagę na potrzebę pogłębienia naszej formacji ciągłej o **formację intelektualną** (równoległą do **formacji do modlitwy**). I w ostatni piątkowy wieczór kwietnia, przywołując myśli Edyty, pokazał, jak brak odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne... o sens życia, istnienia czy historii... doprowadził ją do kresu, kiedy intelekt (ale także filozofia) wyraźnie zawiodły. Edyta dotarłszy do granic *ratio*, znalazła się jednocześnie u bram Tajemnicy (do Ingardena napisała: **„aby znaleźć się u bram Tajemnicy, musiałby Pan na drodze intelektu dotrzeć wprzód do granic samego ratio”**, L 115, 8.XI, 27r.). Po duchowych walkach i wewnętrznym kryzysie (kiedy rozum niczego jej nie wyjaśnił i nie uzasadnił pragnień serca) doświadczyła wyraźnie, czym jest światło wiary. **Nie dokonałoby się to jednak bez wcześniejszego głębokiego i bezkompromisowego poszukiwania Prawdy**, które znalazło swoje zwieńczenie w wierze i w jej świetle. Światło wiary otworzyło przed nią „nieskończony świat”, ale też zapoczątkowało czas pracy nad sobą i nad własnymi niedoskonałościami (czas „wycinania dzikich pędów” w samym sobie).

I jako że nie da się zapisać całego bogactwa myśli, które wybrzmiały w ten kwietniowy wieczór (w czasie prelekcji Ojca, ale też w czasie rozmów uczestników, których było nieco ponad 80-u), zatrzymam się jeszcze nad kilkoma z nich, np. nad refleksją Edyty na temat Eucharystii, bo Ta Ostatnia może kształtować całe nasze życie i je przemienić... pod warunkiem, że zaczniemy **żyć życiem Eucharystii**. I tak pojęte życie oznacza wrastanie w nieskończoność życia Chrystusowego, a w dalszej kolejności: dając nam jasne poznanie samych siebie i tego, co winniśmy czynić i jak postępować, czyni sprawę Pana naszymi a

wszystkich, którzy do Niego przynależą - ludźmi nam bliskimi... Wtedy też historia, nasza i świata, powoli staje się wielką historią zbawienia...



Na koniec wystąpienia Ojca pojawiły się jeszcze kwestie-do-przemyślenia związane z modlitwą, która nie alienuje człowieka, a „wkorzenia” w życie Kościoła; jej treścią nie czyni naszych odczuć i uczuć, a np. Boże Objawienie w Tajemnicy Wcielenia i Człowieczeństwa Jezusa... jeżeli jest „prawdziwa”, jest weryfikowana poprzez wzrost cnót u modlącego się, a nie poprzez „poziom [jego] świadomości” czy osiągnięte poznanie... Wreszcie pojawiła się też kwestia spojrzenia na kontemplację jako na dar Bożej łaski, a nie wynik takiego czy innego działania (i takiej czy innej metody).

Były też refleksje o różnych typach kontemplacji, podporządkowaniu swoich poglądów nauce Kościoła i... laicyzacji pokolenia, którego dzieciństwo i młodość mocno były związane z Kościołem (jego ruchem oazowym czy ministrancim), a czas dojrzałości stał się czasem

odrzuć Boga i wiary... i o nich powiedziano, że być może przeszli drogę odwrotną do Edyty: zaczęli od wiary (i od pewnej uczuciowości, ale też drylu i rytuałów) i nie włączyli w to rozumu, który dostarcza sercu motywacji... i nie ugruntowali niczego w intelekcie i woli...

I wobec tego bezmiaru myśli i darów Bożych... jakże tu nie zachwycić się Karmelem, jego świętymi, ich drogami i przemyśleniami, naszym powołaniem... i jakże Bogu nie dziękować za nie, kiedy „odbiera” nam naszą historię - jednostkową i przyziemną - a wprowadza w wielką historię Boga, zbawienia świata i ludzkości!?

Gabriela Żylińska OCDS

Warszawa-Raławicka: Palmy 2025

Miłość do Jezusa motywuje nas każdego roku do podjęcia akcji składania palm na Uroczystość Niedzieli Palmowej, czyli wspomnienia wjazdu Jezusa na osiołku do Jerozolimy. Zgromadzeni Żydzi rzucali palmy pod stopy na znak oddania Mu chwały. Cieszy to, iż wiele osób - członków wspólnoty OCDS - zaangażowało się w tę inicjatywę.

Za przyczyną wewnętrznej motywacji, która zrodziła się w naszych sercach po raz kolejny, spotkaliśmy się dn.12.04.2025 r. o godz. 9.00 w naszej salce spotkań, w Klasztorze Karmelitów Bosych p.w. Świętego Józefa przy ul. Raławickiej. W przeddzień Uroczystości Niedzieli Palmowej wspólnymi siłami wzięliśmy się do składania palm. Oczywiście, zanim przystąpiliśmy do składania, trzeba było dzień wcześniej wyruszyć na tereny z zielenią, aby zebrać żywy materiał (tuję, bukszpan, cis, barwinek i inne rośliny). Bazie nazbierane zostały wcześniej, gdy tylko pojawiły się na gałązkach wierzb. Pozostałe materiały, takie jak kolorowe kłosa zbóż i trawy oraz wstążkę do przewiązywania mieliśmy na miejscu.

Palmy wielkanocne nawiązują do wspominanych palmowych gałązek, jakimi witano Jezusa w Jerozolimie, jednocześnie symbolizują zmartwychwstanie i życie wieczne. To także znak triumfu, męczeństwa, odkupienia oraz zapowiedzi raju. Dawniej palmy wielkanocne były zazwyczaj pękami gałązek, głównie wierzbowych, gdyż to drzewo kojarzy się w naszej tradycji z vitalnością oraz odradzaniem się życia. Do bukietów dokładano także gałązki bukszpanu, barwinka oraz leśnych borówek. Dziś palmy to często małe dzieła sztuki, które tworzy się z żywych, suszonych, a czasem i sztucznych roślin. Najpiękniejsze są jednak te naturalne, zrobione własnoręcznie. I właśnie pragniemy, aby te nasze, ręcznie układane z

naturalnej zieleni i kwiatków, jakie udało nam się zbierać, były dla nas najpiękniejszym dziełem, powstałym z naszych serc przy użyciu naszych rąk. Najdorodniejsza duża palma, przepiękne dzieło rąk naszej siostry Ewy, stała w kaplicy. W niedzielę pod kaplicą rozprowadzaliśmy nasze dzieła przed Mszami Świętymi. Chętnie kupowano naturalne i świeże palmy, oczywiście za dobrowolną ofiarę - wyprzedają się co do sztuki. Złożone ofiary służą naszej wspólnocie do pomnażania dobrych dzieł.



Ten sobotni dzień był dla nas czasem pełnym radości przeplecionej z trudem pracy, ale przyniósł wiele dobrych owoców, które na pewno zbierze sam Bóg. Jest w nas wielkie pragnienie serca, aby w Niedzielę Palmową, wyśpiewać Jezusowi w łączności z całą wspólnotą : „Chrystus Wodzem, Chrystus Królem, Chrystus Zbawcą nam...”. Obyśmy nigdy nie zdradzili Jezusa wypowiadając w sercu te wypełnione cierpieniem - „ukrzyżuj”. Niech radość przynależności do Jezusa rozpali nas jeszcze żarliwszą miłością do Naszego Zbawiciela.

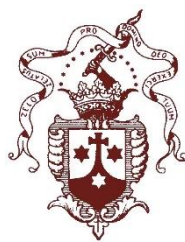
„Ludu niewierny,
idziesz z palmą, by chwałę Bogu oddać,
za chwilę oskarżysz swojego Pana,
wykrzykując głośno, by go ukrzyżować,
Baranek Boży idzie na śmierć skazany,
Aby życie nasze grzeszne od śmierci uratować.
Spocznij Jezu w mych ramionach,
Rano wstaniesz Królu, do zwycięstwa,
Z orężem miłości i przebaczenia.,,

„ On Bóg Wielki Zmartwychpowstał,
On Baranek daje mi nadzieję,
Pragnę, aby w trudach i cierpieniach w duszy mej pozostał
daj mi łaskę Zmartwychwstania u boku Twojego” .

Grażyna Midak OCDS

Redakcja przypomina:

- nadsyłanie materiałów z informacjami i wiadomościami do kolejnego numeru „Karmel-Info” odbywa się **do 01 czerwca** 2025 roku.
- Materiały do „Karmel-Info” oraz wszelkie uwagi i sugestie należy przesyłać na adres mailowy: karmelinfowa@gmail.com
- Redakcja zastrzega sobie prawo ingerencji w nadesłane teksty, jeśli zajdzie taka konieczność.



Redakcja:

o. Grzegorz Andrzej Malec, OCD

ul. Solec 61
00-424 Warszawa
kom.: 601 422 212; 505 757 166
mail: karmelinfowa@gmail.com;
gregimalec@gmail.com

do użytku wewnętrznego Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych